









państwa tureckiego, nie obali. Już jeden z najwybitniejszych publicystów wystąpił z nieścisłą we Francji nauką, że co dotąd poczytywano za najgłośniejszą przeszkodę do zajęcia się sprawami Turcji europejskiej, iż po złożeniu w grobie z łok chorego człowieka, państwa po nim otworzy pole do krwawych zapasów, jest marnym urojeniem; bo spadkobiercy tej państwa żyją, są na miejscu i po czterech wiekach wyrzuci ich z praw, nie ulegających żadnemu przedawnieniu, byłoby największą niesłusznoscą nie dozwolić im do nich wrócić. Niech Europa zastosuje tylko do ludności chrześcijańskich te same zasady, jakie jej w roku 1856 względem Turków przewodniczyły, niech tylko nowym wyzwolencom swoim dobrodziejstwo nie interwencji zapewni, a wnet ta najzawikławsza, na pozór, sprawa, popłynie właściwym spokojnym biegiem i ani równowagi Europy nie zwichnie, ani czyjejkolwiek chciwości nie rozdrażni. Jeżeli, na drodze rozumowania, wyrobić się powinna idea powroćcia narodowości chrześcijańskim praw i siedlisk ich naddziadów, początek przez dziennikarstwo francuskie już dany i nie zbędzie na dzielnych rzecznikach, którzy tej idei upaść nie dozwolą.

Na południu Europy, do wewnętrznych powikłań przybijają zewnętrzne trudności. Zdało się, że po dokonaniu połączenia Włoch środkowych z Piemontem, po oddaniu Sabaudji i Nizy Francji, zasada nieinterwencji oraz zastawienie samym Włochom prawa urządzenia swojej przyszłości, uznane zostały za nieodzowne; tymczasem powstanie sycylijskie i wypadki w Neapolu, wiarę rządów w skuteczność tej

drogi zachwiały. Myśl, w Piemoncie wyrobiona, że tylko jednolite Włochy będą mogły wyzwolić się z pod obcego wpływu i zachować prawdziwą niezależność, stawszy się aktem wiary wszystkich oświeconych i kraj swój miłujących mężów, przeniknęła serca ludów berlu Wiktora Emmanuela uległych. Co sami głęboko czuli, co za niezachwiana prawdę mieli, to kierownicy opinii powszechnej, w Piemoncie, sądzili być najgorętszym życzeniem południowych swoich spółbraci; i dla tego, nie szczędząc ani krwi, ani majątku, pośpieszyli z Garibaldim do Sycylii, wierząc, że obalenie tronu neapolitańskiego, uprzątnie wszelkie zawady i że wnet Włochy zleją się w jedną organiczną całość; ale rząd neapolitański, mimo całą swą nieogłębłość i zaślepienie, nie roztrwonił jeszcze wszystkich zasobów żywotności; we wtargnięcie zaś ludów swoich do wyrzucenia się autonomii, znalazł potężną pomoc przeciw dążeniom zwolenników jednolitości. Zaledwie przeto Sycylija, bohaterstwem Garibaldi i przybyłych z nim ochotników dźwignęła się z upadku, zaledwie wojska neapolitańskie ustąpiły z jej powierzchni i zamknęły się w trzech nadbrzeżnych twierdzeniach, gdy odwieczny duch Sycylijskiej udzielności odżył i prostą, wyraźną drogę Garibaldi, tysiącami zawad utrudnił. Pod strachem wymierzonych na miasta dział neapolitańskich, wśród huków bomb i okropności pożarów, pod natarciwością bagnetów ruchomych kolumn królewskiego wojska, cała Sycylija wołała: „Włochy i Wiktor-Emmanuel!” ale skoro grom dział umilkł, skoro Garibaldi, grasujący po całej wyspie zastępy wojskowe, do twierdzy wpędził, wnet sycylijska przekora od-

żyła. Zawrzały wewnętrzne niezgody; jeszcze je silna ręka bohatera przy ziemi trzymała, ale ktoś zaręczył, że im dzielniej są pochylone, tym sprężystiej w górę nie wystrzela. Oto, najświeższe doniesienie, z d. 8 lipca, zwiastuje, że nowy gabinet, zaledwie przez dyktatora mianowany, ustąpił przed trudnością położenia, że la Farina, sycylijski rodem, gorący zwolennik jednolitości, ile dotąd wiadomo, działający z natchnienia hr. Cavour, na rozkaz dyktatora uwięziony i do Genui odesłany został. Powody tego czynu nieograniczonej władzy są nieznane, ale niepodobna w nim niewiedzieć niebezpiecznego położenia wyspy, które ogólnej sprawie koniecznie zaszkodzić musi.

W Neapolu, mimo ogłoszoną konstytucję, wielka jeszcze niepewność panuje. Ministrowie sprawy wolności nie zdradzą; znaczny zastęp wyznawców konstytucji, zasilany gromadnie wracającymi z wygnania patriotami, nad jej rozwojem czuwa; trzy poselstwa: francuskie, angielskie i piemonckie całym wpływem działają nie jego wspierają, ale król widocznie przymusi tylko uległa, w sercu zaś radby co najprędzej do dawnego trybu rządzenia wrócić. Dotąd ministrowie ani na chwilę nie przypuszczają, aby królestwo neapolitańskie miało wyrzec się oddzielnego istnienia; w oczach ludu, myśl ta byłaby tak potworna, że pierwszy coby z nią wystąpił, byłby poczytany za zdrajcę, nawet przymierze, o którym tyle mówiono i pisano, pojmowane jest w Neapolu, w najdrobniejszych, ile być może, rozmiarach, t. j. że oba królestwa miałyby tylko zobowiązać się do wspólnego działania, w razie zewnętrznej wojny. W Turynie dla tak błahych, tak niepewnych, a z powszech-

nem mniemaniem sprzecznych korzyści, wstręt do podobnego przymierza widoczny, a tymczasem Francja i Rossja nagła, aby Wiktor-Emmanuel nie tylko pokrewną i sąsiadką rękę Franciszkowi II podał, ale tron jego ocalił i drogę do związku włoskiego otworzył. Czy uwięzienie i wygnanie p. la Farina z Sycylii, nie jest z temi zawłościami w związku, czy opór Franciszka II radom swoich ministrów, nie ma źródła w zewnętrznej natarciowości na Piemont, odgadnąć dziś trudno; wszakże to przyznać należy, że ogłoszenie konstytucji neapolitańskiej, zamiast zbliżenia końca sprawy włoskiej, jeszcze go na czas nieokreślony odopchnęło. Począyna się zatem może najciekawsza część tego dziejowego widowiska, na które oczy Europy już tak długo są wyteżone.

#### WŁOCHY.

**PIEMONTE. Turyn, 6 lipca.** Posiedzenie senatu. Porządek dzienny przywołuje rozbiór projektu do prawa o pożyczce 150 milionów, już przyjętego przez izbę deputowanych.

Senator Pallavicini Trivulzio oświadcza, iż chce głosować za pożyczką, przekonany, że te pieniądze posłużą na uzbrojenia w obec nieuchronnej wojny. Tym tylko sposobem dadzą się odwrócić niezliczone niebezpieczeństwa grożące państwu. „Myślimy naprzód o urządzeniu Włoch; pomyślimy później o urządzeniu skarbowości.” Demagogowie burzą się, wstępczni spiskują, Austria wzmacnia się i skupia siły w zawałanym swoim czworoboku. Słowem, zadanie włoskie jest włoskim zadaniem, jest zadaniem sprawiedliwości przed sądem bożym, a zadaniem siły przed sądem ludzkim.

Senator Martinengo utrzymuje, że tam gdzie chodzi o rzeczywistą i trwałą organizację Włoch, żaden wydatek zastraszać nie powinien.

Senator D'Azeglio Roberto. Rząd powinien być

## OBRAZKI LITEWSKIE.

przez  
IGNACEGO CHODZKĘ.

### WOTUM CHYBIONE.

(Dalszy ciąg ob. N. 52).

X.

Infułat przez cały dzień rozmyślał i zastanawiał się głęboko, jakby miał sobie w tym nadzwyczajnym zdarzeniu postąpić? a lubo prawdziwej przyczyny odstręcającej Załuskiego od stanu duchownego nie wiedział, ani się domyślał; wszelako uznał, że zmuszać go do spełnienia rodzicielskiego szluby nie może ani powinien; nie przyjmował on w sumieniu swoim jezuickiej maksymy *compelle intrare* \*), i dozwolne tylko a ohotne *votum* uznawał godnym ofiarza pańskiego. Mając on w infułaćkiej swój i patryarchalnej dostojności pełną władzę „rozwiązania na ziemi, co rozwiązane miało być w Niebie”, łatwo wprawdzie mógł użyć teraz tej władzy, i otworzyć młodzieniecowi przywarte przed nim wrota na świat; pewnym był także, że perswazja jego listowna, a w potrzebie osobista nawet, potrafi ułagodzić rodziców w gniewie na syna, jeżeliby gniew ten był nadto surowym i upartym, ale mądry kapłan znał dobrze serce ludzkie; wiedział zatem, że niepokojność z jakiegokolwiek przyczyny, skoro raz wejdzie w nie, i w niem się zagnieżdży, staje się chorobą chroniczną, udręczającą bez ustanku, ezeplającą się do wszelkich myśli człowieka, wlatując wszelkie jego zamiary; a cóż dopiero gdy niepokojność ta i trwoga, łączy się z religijnym uczuciem, i grozi nam palcem gniewu Bożego!!!

Od takiej więc niespokojności i trwogi, chciał Infułat uwolnić i szlubiących i poszlubionego, i rodziców i syna; konkludując podług zasad ówczesnej pobożności, że tego prostym słowem dokazać nie zdoła; że bez ofiary za ofiarę, zostanie zawsze dług nie wypłacony, i bojaźń aby się oń srogo nie dopomniano, tém większa w sercu poszlubionego, że każdej niepomysłności, a broń Boże śmierci w rodzeństwie, on siebie winny sądząc, zgryzocie i rozpacz mogłyby na końcu uleść, — osobistego tu więc trzeba było okupu, a okupu nie łatwego i pozornego tylko, i nie tylko zadość czyniącego kościołowi, ale uspakajającego własne okupującego się sumienie. Nakoniec ostateczną determinację niepewnych myśli swych i projektów, zawiesił Infułat do jutrzejszej spowiedzi Załuskiego.

Nazajutrz była niedziela, i z rana zasiadł Laskarys do konfessjonału, zwróciło to szczególniejszą uwagę duchowieństwa, bo Infułat *penitencjarjusz* rzymski, wtenczas tylko siadał do spowiadania, gdy ktoś szczególniejszych potrzebował indulgencji; a jeszcze bardziej się zadziwiono, gdy przystąpił do konfessjonału sam jeden tylko Załuski; zkadzieby w młodzieńcu tak ciężkie grzechy? zdziwienie to się zdwoiło, gdy postrzeżono, że po dość długiej spowiedzi Infułat wstał, i kilka słów przemówiłszy do penitenta, odszedł z konfessjonału —

\*) Zmus do wejścia.

nie dał absencji, szepłano po kościele — nie dał absencji — W rzeczy zaś samej, Infułat posłyszawszy z ust Załuskiego niespodziane dla się wyznanie miłości jego dla Nagurskiej, i osądziwszy, że to główna przyczyna niepodbicia spełnienia przezeń rodzicielskiego szluby, — uczuł wnet potrzebę i nowego dla się namysłu względem warunków, pod którymi mógłby ten szlub rozwiązać, i świeckiego rozmówienia się z nim; dla tego zawieszając spowiedź rzekł mu: — „dokończysz spowiedzi na niesporach.” Zadziwił się Załuski, i wysłuchawszy w samotnej ławce mszy rannej, odszedł do swego celu.

*Troska dzienna — noc bezsenna* \*), jedna idzie za drugą! i zawsze prawie są razem, gdy los przesładowy człowieka weźmie ich obie ku pomocy — sen, litościwy przyjaciel biednych, błaka się natenczas około nich, i rzucił na czas od czasu ukradkiem garstkę maku na oczy, te się kleją na chwilę — to chwila ulgi... to kropka ze źródła zapomnienia... tak, jeżeli i w tę chwilę nie wcieli się rozpacz i nie zapelni jej fantastycznymi marami, przedstawiającymi dręczącą jawę w karykaturze. Daruj czytelniku, jest to jęk boleści samego autora, nie stosowny wcale do stanu opisywanego przezeń młodzieńca; wprawdzie kilka nocy przeszło mu bezsenne, troski i walki wewnętrzne zmordowały go, więc potrzebował on odpoczynku, i gdy na twardej kanapie ks. Idzego przyległ, wnet mimowolnie usnął głęboko.

Przebudziło go wykrzyknienie — „Ty śpisz a twoja dola rośnie!” zbudzony ujrzał przed sobą Faszczę; — rozumiałem, że cię znajdę w kościele mówił on dalej, a ty panie bracie przespaliśmy tu całe nabożeństwo; ks. Jaworski powiedział mi, gdy się o ciebie zapytał, żeś ty był w spowiedzi u Infułata, i że on tobie niedał rozgrzeszenia — co to się znaczy?

Załuski powitawszy skarbnika, uśmiechnął się — Infułat, rzekł on, kazał mi być u siebie dziś rano w spowiedzi, a wśród spowiedzi sam ja niewiem dla czego przerwał, ukończenie i absencję odkładając na niesporę.

— Gdy tu wszedł, rzekł Faszcz, poznałem po śnie twoim głębokim, że to fałsz; grzesznik bez absencji nie zasypiałby tak spokojnie. — No, jeżeliby wszakże Infułat bałamucił, mamy na niego hetmana. Interessa twoje idą wyśmienicie — Hanna będzie twoją.

— Zkąd ta pewność panie skarbniku dobrodziej? żywo zapytał Załuski — zkąd ta pewność, gdy ona nie wie dotąd zapewne, że ją tak serdecznie pokochałem.

— Otoż, to że już wie, bo prócz twoich strzelistych spojrzeń na nią, postarałem się ja, że jeszcze ktoś inny jej o tobie mówił.

— Ktoż, panie skarbniku kto?

— Ej mój kochany staroście, długoby o tym gadać; a ja nie mam czasu, i zabiegłem tylko do ciebie, abym ci dobre nowiny *summatim* zwiastował. Księżna ułagana wczoraj przemennie, przyrzekła, że wyinkwiruje sentymenta swojej respektowej względem waszmości... — Ach! ach! zawołał Załuski.

— A co? przedłużał Faszcz, musiałbyś nieboże przeżyć wiele manowców, nimbyś się

\*) Barkarola — Korsaka.

dobił do tej enoty, do której ja jednym susem doskoczyłem, i ciebie doniosłem. Dziś najlaskawsza nasza księżna pani, przechodząc koło mnie, rzekła z uśmiechem: — „No skarbniszu, zbieramy kwiatki nie grzyby do kosza, który nam przyniesie matkę,” i spojrziała na idącą w jej niewieścim orszaku Hannę; alluzję tę tylko ja jeden zrozumiałem, a więc najuniżeniej kłaniając się, zapytałem: — Możemyż J.O. pani po te kwiatki śmiało sięgnąć? księżna uchyliła głowę, a więc dziś wieczorem staw się waszmość u mnie. Nagurski ze mną mieszka, więc... — Ale zapominasz kochany skarbniku, a prawdziwy mój dobrodziej, przerwał Załuski, o najważniejszej okoliczności...

— Cheesz mówić, przerwał wzajemnie Faszcz, o twoim szlubię duchownym.

— A tak, rzekł Załuski, rozmawiałem już o tym z Infułatem; wie on, że szluby tego spełnić nie mogę, a zatem że go rozwiązać musi, ale pod jakimi warunkami? to przewidzieć trudno; domyślać się jednak łatwo, że spowiedź wczoraj mi przezeń nakazana, i dzisiejsze jej przerwanie, należy jakoś do jego determinacji i myśli.

— Nie zapominałem i o tym, rzekł Faszcz, i mamy słowo hetmańskie, że *in casu necessitatis*, on się wda w tę sprawę, ale jedynie tylko co do swoich szlubów, i na Infułata wpływać *per viam persuasionis*.

— Cóż na to wszystko, mości panie? zapytał nakoniec skarbnik, patrząc przenikliwie w oczy milczącemu Załuskiemu, możesz się jeszcze cofnąć; wstąpi do seminarjum: Nagurski ujrzałszy Załuskiego kleryka, zapomniał co zaprzysięgał Załuski staroście Zawichostski; tylko ostrzegam, nie waz się natenczas patrzeć na jego Hannę okiem bazylijską; bo stary żołnierz... — Co to znaczy panie skarbniku, przerwał żywo Załuski, próbujesz mnie? przez com dał panu prawo wątpienia o moim honorze, sumieniu i sercu?

— Bravo! zawołał ukontentowany Faszcz, ściskając rękę Załuskiego — bravo! Swatany nie wyprze się swata! — Dla Boga skarbniku, rzekł Załuski, nie rozumiem pana, mówisz pod figurą; w jakichś alluzjach to do kwiatów, to do swatów.

— Zrozumiesz, zrozumiesz wszystko, i o wszystkiem się dowiesz, tymczasem bądź zdrow, a czekam wieczorem, czekam — i śpiesznie odszedł.

Nie miał jeszcze czasu Załuski rozważyć dokładnie, co mu Faszcz powiedział, gdy Infułat wezwał go na powtórna rozmowę. Zadumany, z opartą głową na rękę, siedział Laskarys za tym samym stołem, za którym przy pierwszym wstępie przyjmował Załuskiego; gdy ten wszedł, wskazał mu krzesło i gdy z przemówieniem zdawał się czekać, aż Załuski usiądzie, przeto on usiadł.

Po niejakiem jeszcze milczeniu, jakby namyśle, rzekł Infułat: — Nie przyłożyłem jeszcze panie Janie sakramentowej pieczęci do twojej spowiedzi, bo po tém coś mi wyznał, po objawieniu nagłych twoich zapałów do panny Nagurskiej, uczułem wnet, że mi wprzód konieczna potrzeba świeckiej z tobą rozmowy, nim duchowna jakaś weźmiemy da Bóg determinację;

zresztą, rozmowę tę naszą samotną, za dalszy ciąg spowiedzi uważać możemy, dla tego jednostajnej od ciebie szczerości jak przy konfessjonałnej wymagam. Załuski uchylił pokornie głowę.

— Powiedz mi zatem, mówił dalej Infułat, czy to miłość dla Hanny, jest jedynym powodem odrzuty twój od duchownego stanu? czy bez niej ohotniebyś spełnił szlub twych rodziców?

— Ojcie, odpowiedział młodzieniec, gdy bym był w domu, codzień mając przed oczami przeznaczony mi stan mój przyszły, i codzień doń uspasabiany, nie pomyślałem o innym, nie pomyślałem, że może być dla mnie inny, a zatem nie miałem przyczyny badać siebie, czy mam rzeczywistą wokację i ohotę do tego stanu? jam natenczas już był księdzem, tylko bez święceń. Ale gdy za bramę rodzicielską wyjechał, świat mię objął nowy, potonałem w nim ojciec myślą, sercem i duszą — dojrzałem od razu, i z trudnością przyszło mi wracać do celu, dla którego tu dążyłem; a uczulem, że zostanie mi w duszy tęsknota za światem, którego nie poznałem wprawdzie, ale który mi choć krótko, ale tak jasno i mile zaświecił.

— Czemużeś mnie tego wnet po przybyciu tu nie objawił, owszem powiedziałeś mi...

— Powiedziałem, mówił Załuski, że mam postanowienie spełnić szlub rodziców moich, i rzeczywiście miałem to postanowienie, bo chwilowe wrażenie nie mogło przeważać we mnie obowiązku od dzieciństwa wpojętego. Ale ojciec! inne uczucie, inne wrażenie oczekiwało na mnie widać z przeznaczenia Bożego, widać z woli Bożej, bo oczekiwało mnie w domu Bożym...

Zamilkł.

— Cóż więc? rzekł Infułat.

— Cóż! oto przedtém oblekłbym suknię duchowną bez powołania wprawdzie, bez ohoty, z żalem może, ale bez wstrętu i z wewnętrzną nadzieją, że z czasem pozbywszy się marnych pochopów do świata... będę mógł bliżnich moich nauką i przykładem, a z własnego doświadczenia, naprzeciw tym pochopom ubezpieczać, — ale ojciec, jakże tego kiedykolwiek dokazać potrafię, gdy czuję, że jest szczęście na świecie, do którego nigdy już nie przestanie tęsknić dusza moja, jeżeli go posiadać nie będzie?

— A przecież osiągnięcie tego mniemanego szczęścia nie łatwym ci będzie, bo naprzód czy jesteś gotów na wszelkie ofiary, któremi odkupić musiałbyś szlub rodziców twoich tak, aby zadosyć uczynienie kościołowi, pokój wewnętrzny i tobie samemu i im przyniosło.

— Jestem gotów, odpowiedział Załuski, byleby te ofiary...

— Nie pozbawiły cię, przerwał Laskarys, nadziei, którą teraz w duszy twój pieścisz — rozumiem.

Przeszedłszy potem kilka razy swój pokój w zamyśleniu, obrócił się nagle do Załuskiego ocierającego łzy, bujnymi kroplami spadające mu po twarzy; położył mu rękę na ramieniu i uroczyste rzekł: — Czekam cię u konfessjonału...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



gotowym na wszelkie wypadki, wspierać go, jest obowiązkiem każdego włoskiego patrioty. Obecne pokolenie winno przynieść z siebie całopalną ofiarę, dla dobra przyszłych pokoleń. Nie dość dzisiaj na jednym Deciuszu, tysiące Deciuszów powinni rzucić się w ołtarze, nasładować wszystkie uzbrajające się ludy europejskie.

Senator *Farina*. Pożyczka powinna być dozwolona, nie tyle ze względu na skarbówstwo, ile ze względu na jej polityczną konieczność. Dziś nie podobna zatrzymać się. Należy śmiało iść na przód. Mówca zarzuca ministrom opieszałość w rozwoju narodowości i zbyteczną łatwość w łączeniu się z demokracją.

*Hr. Cavour*, prezes rady. Wykonywanie obowiązków naszych stało się łatwem, skoro podług oświadczeń poprzedzających mie mężów na tej mównicy, polityka nasza otrzymała zatwierdzenie i skoro nam nie odmówiono żądanych środków, do pomknięcia się naprzód. Dzięki im za to współzucie. Co do przedmiotów skarbówstwu, rząd zajął się już obwodami lombardzkimi, szczególniej zaś obwodem Brescia, ale niepodobna działać pojedynczo, należy urządzić stosunki skarbowe w całym królestwie. Spodziewam się, że tak lombardzkie jak i inne obwody znajdują wynagrodzenie już poniesionych i ponieść się jeszcze mających ofiar, w postępie gospodarczym, który koniecznie wywołać musi nasze ustanowienie liberalne. Ani na chwilę nie wątpię, że wolność sprowadzi w nowych krajach też same skutki, jakie sprowadza w dawnych i że postawi nas w możności znoszenia, bez nadzwyczajnych wysiłen, ciężarów stosunkowo większych. Byłoby do żądania, aby w zacyim i szkodliwym obwodzie brejskim, rękodzielnie broni znowu podźwignięto, lecz aby dojść do tego odrodzenia, rękodzielnicy powinni koniecznie przyswoić wynalazki do wyrobów tego rodzaju wprowadzone. Dziś zaczynając od wynagrodzeń nie możemy; bo jeżeli nie zagraża nam pewność wojny, to przynajmniej wszelkie jest do niej podobieństwo. Owoż nie waham się wyzrec, że jeśli ogłosimy zamiar wynagrodzić szkody, znajdujemy się w konieczności albo nie, albo bardzo mało wypłacić. Niektórzy zarzucają, że gabinet daje się powodować obcej woli; zarzut jest nowy. Wszakże nie zapomnę o nim, skorzystam z udzielonych przestróg i czuwać będę nad okrętem, lub statkiem parowym, któryby chciał pociągnąć za sobą nawę naszego państwa. Zdarzyć się może, że dwa okręta zgodnie płynąc będą po jednym morzu; wszakże żadnemu z nich nie pozwolę rządzić biegiem naszej floty, inaczej jak dla zaprowadzenia jej szczęśliwie do portu. (oklaski).

Pojedyncze paragrafy projektu przechodzą bez oporu. Po obliczeniu głosów, okazało się za prawem 64, przeciw 3.

Posel neapolitański p. Canofari zachęca najusilniej wychodząc z królestwa Obojga Sycylii do powrotu do ojczyzny. Widać, że gabinet Spinelli pragnie mieć co najwięcej przewodników ruchu konstytucyjnego własnego, lecz razem dynastycznego. W Genui postrzegają można wielu wygnańców neapolitańskich, przybyłych z Turynu, wracających do swego kraju. P. Poerio, Mancini i jeszcze kilku, którzy są deputowanymi, jeszcze pozostali, zapewne do zamknięcia izby. Półkownik Turr, ciężko ranny pod Palermo wysiadł w porcie genueńskim; towarzyszy mu margr. Techio, bliski przyjaciel Garibaldi i zaszczycony unosić krola Wiktora-Emmanuela podobnież przywieziono tu dwóch oficerów i 20 żołnierzy, rannych lub chorych, z obozu Garibaldi.

*Dnia 7 lipca.* Syn margrabi Villamarina jest teraz zwyczajnym gościem między Neapolem i Turynem; wyjechał wczoraj z Turynu, dla wręczenia swojemu ojcu ostatnich postanowień gabinetu piemontkiego. P. Canofari, ze swej strony, wyprawia jednego po drugim, swoich sekretarzy, z doniesieniami o daniach i usposobieniu gabinetu turyńskiego. Rzecz niezawodna, że książę Petrulla przeznaczony był na poselstwo w Piemont, ale nie trudno było przekonać p. Spinelli, o niepopularności księcia, z powodu przypisywanych mu wyobrażeń austriackich, zacierpniętych w długim pobycie przy dworze wiedeńskim. Teraz mówią o księciu Ischitella; może ten byłby lepszy przyjęty, ale rokowania między obydwoma gabinetami są jeszcze bardzo nieznaczące; trudno wierzyć aby zaszły tak daleko, jak utrzymują dzienniki belgijskie t. j. aby hr. Cavour już przesłał ultimatum gabinetowi neapolitańskiemu, zawarte we czterech żądaniach, przez wszystkie czasopisma powtórzonych. Książę Ischitella jest jenerałem i znajduje się w podeszłym wieku; w młodości był adjutantem Jochima Murata, pozostał mu wiernym do restauracji, znajdował się w niełasce, ale po śmierci Ferdynanda I, za jego syna Ferdynanda II, wrócił do dworu. Zawsze był względny w dawnych muratystach; po obaleniu konstytucji 1848 otrzymał miejsce ministra wojny i marynarki; daniach jego były nieco przeciwne Austrii. Dowiedziawszy się, że Piemont ma zamiar wejść w przymierze anglo-francuskie, radził królowi bardzo natargywie, aby uprzedzić Wiktora-Emmanuela i ofiarować mocarstwom zachodnim korpus posilkowy; osobista przyjaźń Ferdynanda II dla cesarza *Mikolaja* nie dozwoliła usłuchać tej rady. Ks. Ischitella miał niejaki pojęcie sprawy włoskiej; rzecz więc prosta, że ukazanie się jego w Turynie byłoby nierównie właściwsze, niż księcia Petrulla.

Mocarstwa przyjaźne, tchnące duchem pojednawczym, radzą porozumienie się z Neapolem; postowie angielski i francuski jednostajnie nie miały przemawiając, posel pruski nie wdaje się w same treść pytania. Stronnictwo Bertani trwoży się, aby nie przyszło między gabinetami do porozumienia; odwołanie konstytucji 1848 r. może zaspokoić życzenia ludu, tak iż niczego więcej nie zapagnie; dla tego stronnictwo bezwzględnej jednoci chciałoby, aby Garibaldi szedł co najspieszniej na przód, jakim stanowczym wypadkiem powikłał rokowania i aby mieczem rozciął węzeł, który spletał poczynają.

*Dnia 8 lipca.* Mówią że syn margr. Villamarina wręczył Franciszkowi II własnoręczny list

Wiktora-Emmanuela; wyrażone w nim uczucia prawdziwie wojenne miały sprawić najlepsze wrażenie na umysł siostrzaną. Zdać się wszakże, że do przymierza przyjść nie może; rząd piemontski ani słowa nie wyrzeknie dopóki nie nabędzie przekonania, że sprawiedliwie żądania ludu zostaną zaspokojone; bo niepodobna, aby w chwili, w której Sycylja walczy i umiera przy okrzykach, „niech żyje Wiktora-Emmanuel“, ministrowie tego króla odważyli się podpisać przymierze, którego głównym warunkiem byłaby rekojmia całosci państw neapolitańskich i któryby zmusił wysłać wojsko piemontskie, nie na obronę, ale na pokonanie Sycylijszyków. Nakoniec sądzą, iż sam rząd neapolitański pojmuje niepodobieństwo jego przełożen, wstrzyma się więc od wyprawienia niewczesnego poselstwa, zapowiedzianego z takim wraskiem, przez dzienniki włoskie i zagraniczne.

Dziennik *Opinione*, poczytywany za organ hr. Cavour, zdać się naznaczać inną przyczynę stojącą na zawadzie przymierza: sojusznicy między Neapolem i Piemontem jest niepodobny. Gabinet Spinelli nazwał wielką ideą doprowadzenie do zgody obydwu rządów; idea wtenczas tylko jest wielką, kiedy przejść w czyn zdoła. Dziś mogą ustalić się stosunki uprzejmości między dwoma rządami, ale nie przymierza. Główne przeszkody spoczywają w niepewnym położeniu rządu neapolitańskiego, w skłonnościach ludu włoskiego, a nawet w przymierzach, wiążących Piemont z innymi państwami, zwłaszcza, że co do Neapolu, największa różnica mniemań panuje między gabinetami europejskimi. Owoż takie przymierze Piemontu, byłoby niemile dla pewnych rządów, z którymi Piemont łączy ognia społecznia przyjaźni, wdzięczności i wzgląd na własne dobro. Nie powinniśmy narażać systematu związków, które nas umacniają, aby zawrzeć z Neapolem jednosc, która by nas nadwątlila.

Na tę notę dziennika *Opinione*, *Goniec paryżski* następie odpowiada:

„Polożenie dziennika *Opinione* nadaje powyższej nocie znaczenie półurzędowe, albo raczej czyni ją zwierciadłem panującego mniemania, w gabinecie turyńskim. Ale czy zatem idzie o odrzucenie przełożenia Franciszka II? Już język dziennika *Opinione* znacznie złagodniał, w swoich wyrażeniach, o rządzie neapolitańskim. Kilka tygodni temu to monarchiczne czasopismo mówiło z lekceważeniem o upadku neapolitańskiej korony, dziś już nie wspomina o wcieleniu Neapolu i jeżeli odrzuci przełożenia związku, już nie czuje wstrętu do oświadczenia, że uprzejme stosunki między dwoma państwami istnieć mogą. Teraz zapytamy, dla czego przymierza z Neapolem Piemont przyjąć nie może? Chcielibyśmy aby wymieniono te mocarstwa, z którymi istnieją osobne zobowiązania i które patrzyłyby z niepokojem na przymierze, zawarte między Piemontem i Neapolem ku wzajemnej obronie. Dziennik *Opinione* mawia, że zdania między mocarstwami co do Neapolu są podzielone. To jest bezzasadne. I owszem nieinterwencja połączyła je z sobą; ale także mocarstwa liczyły na rozrząd i patriotyzm ludu włoskich. Czy naprzykład Rossja widziałaaby chętnie upadek rządu monarchicznego? Czy Prusy, czy Niemcy? Umyslnie zamilczamy o Austrii. Czy Francja? Bynajmniej. Francja sprzeciwia się gwałtom, odrzuci wojnę domową; chce, albo raczej pragnie, aby demokracja wszędzie ujęta była w pewne prawidła; bo wie, że demokracja może pogodzić się z władzą centralną silną i opiekuńczą. Pozostaje Anglja. Czy Piemont i Anglja nie porozumiały się przypadkiem o losach Włoch? Zdać się że *Opinione* daje to jasno do zrozumienia; ale losy narodu, zwykle sam naród tworzy. Jeżeli Anglja i Piemont zwały się jaką tajemną umową, co do Włoch, Piemont poprzecze tę umowę. Oto dokąd nas prowadzi niezręczna nota dziennika *Opinione*. Ale bądźmy spokojni, mimo urzędowe znamie, *Opinione* nie krępuje opinii gabinetowej. Dziennik ten uczynił już krok zbliżenia ku Neapolowi, przypuszczając, iż mogą istnieć stosunki uprzejmości między dwoma rządami; pewno na tem nie poprzestanie. Anglja nie opuszcza swego zwyczaju, bądź co bądź, podburzania państw lądowych; lecz ludy i rządy wystrzegają się tych niebezpiecznych knowań, nawet we Włoszech.“

Dzienniki turyńskie, nie wyjmując najumiarkowańszych, coraz z większą natarczywością starają się przekonać, że przymierze jest niepodobnem. Główny ich dowód polega na tem rozumowaniu, że Wiktora-Emmanuel, obwołany w Sycylii, nie może zawrzeć przymierza, którego skutkiem byłoby przywrócenie władzy burbońskiej. Dodają, że obietnice Franciszka II nie mają żadnego znamienia szczerości. Myśl federacji, popierana przez Francję, znajduje powszechny opór. Dzienniki włoskie więcej niż kiedy oburzają się na podobne urządzenie półwyspu. W jednym tylko razie opinia mogłaby się z niem pogodzić, jeśliby los Sycylii Umbrji i Obiedwóch Marchi ustalony został, w duchu idei włoskich. Główny też zarzut stanowi posiadanie Wenecji przez Austrię i hr. Cavour nigdy go powtarzać nieprze staje. Nieugiętość rządu, względem stronnictwa duchownego, jest niezachwiana. Biskup oficjal i cała kapituła placencka, wyrokiem sądowym skazani są na więzienie. Dziś zabrano dzienniki *Armonia* i *Campanile*; pierwszy z nich odznacza się zuchwalstwem i potępią króla neapolitańskiego za to iż ustąpił, przemawia stanowczo w obronie biskupów, opornych rządowi.

Komisje pracujące nad nowym kodeksem prawodawczym, zapewne, nie omieszkają wpiąć do niego prawa o małżeństwie cywilnem, tej ogromnej sprawie i tego strasznego kamienia obrazy w całych Włoszech. Dzienniki zwracają uwagę, że to prawo o małżeństwie najłatwiej przyjęte zostało przez duchowieństwo sabaudzkie i stawi za przykład, ile dokazać może rząd tak silny i sprężysty, jak francuski.

Odkryty spiszek w Pizie, znaleziono znaczne pieniądze w ręku osób uwiezionych. Stronnictwo w. książęcia tak było pewne udania się te-

go zamachu, że był już oznaczony dzień w którym Ferdynand IV miał odbyć wjazd do Florencji. W liczbie uwiezionych, wymienianją wielu księży. Znaleziono u nich listy, bardzo kompromitujące osoby, zajmujące wysokie stanowiska w Rzymie. Kilku prałatów, a nawet kardynał Antonelli wdani są w ten spiszek. Mówią, że liczba uwiezionych przechodzi 300.

#### KRÓLESTWO OBOJGA SYCYLIJ.

*Neapol*, 1 lipca. Dziennik urzędowy ogłosił naprzód, raport gabinetu Spinelli do króla z przełożeniem, aby konstytucję 1848 *zawieszonej*, ale nie *zniesionej*, natychmiast wprowadzić i nadać jej moc obowiązującą. *Powtórze*, dekret królewski nakazujący wykonanie rzeczzonego przełożenia. *Potrzenie*, podobny dekret zwołujący Parlament. *Poczwarte*, dekret, że dopóki parlament nie uchwali prawa o druku, władze mają trzymać się rozporządzeń wydanych 25 maja 1848, 27 marca i 6 listopada 1849. *Popigte*, dekret stanowiący komisję, mającą wypracować projekt do praw o wyborach, o straży narodowej, o wewnętrznym zarządzie, o radzie stanu i o odpowiedzialności ministrów. Nakoniec *po szóste*, rozkaz do ministra spraw wewnętrznych, aby nim Parlament uchwali prawo o straży narodowej, urządził, w całym królestwie tymczasową straż obywatelską.

W biurach ministrów panuje nadzwyczajna czynność. Wszystkie urządzenia, ściągające się do wprowadzenia konstytucji, w życie, układają się jedne po drugich. Na pierwszym względzie miany jest rozkład, ile która prowincja wysłać ma przedstawicieli na parlament, i tak: odwoł neapolitański wybierze 19 deputowanych; Terra di Lavore 17; księstwo Blizsze 12; księstwo dalsze 9; Malisa 8; Abruzzo dalsze pierwsze 5; Abruzzo dalsze drugie 7; Abruzzo bliźsze 6; Kapitanat 7; ziemia Bari 10; ziemia Otranto 8; Basilicata 11; Kalabria bliźsza 9; Kalabria dalsza pierwsza 6; Kalabria dalsza druga 8. — A więc 15 obwodów, z których składa się stały ład królestwa, wysłał na parlament 142 deputowanych. Co do Sycylii, dla której osobna konstytucja ma być ogłoszona, na ten raz ją pominięto.

Ruch wyborczy jest przedmiotem szczególnej uwagi. Zawiązał się już komitet konstytucyjno-elektoralny, do którego należą hrabiowie Syrakuzy i Aquila, stryjowie królewscy. Właśnie pisze się teraz okólnik tego komitetu, równie liberalny, jak sprężysty; podług niego na listę kandydatów wejdą tylko takie osoby, które z zasadami dynastycznymi, łączą prawdziwe przywiązanie do konstytucji. Układa się też inna lista, obejmująca wszystkie znamienitości wojska, marynarki, sądownictwa, rodowitości, urzędników, duchowieństwa, umiejętności, nauk i sztuk. Podług powyższej listy, król ma wybrać 120 członków izby parów.

Nowy prefekt policji w Neapolu p. Liborio Romano zjednał sobie powszechny szacunek. Postanowił on czuwać nad porządkiem stolicy i obmyślił wszelkie środki do poskromienia zaburzeń, lub wstecznych zamachów, jakich ośmieliłoby się dopuszczać ludzie niespokojni, będący narzędziem dawnej kamarylli. Takich albo natychmiast oddaje w ręce sprawiedliwości, albo podejrzanych, a jeszcze nie schwytanych na gorącym uczynku, wyprawia z Neapolu, przez udzielenie im pasportów.

Usiłowania władz, ku uspokojeniu umysłów, nie mogą być tak prędko uwieńczone skutkiem. Przeszłość Burbonów, na której tyle win ciąży, aż nadto usprawiedliwia powszechne niedowierzanie. Długie i bolesne doświadczenia nie zacierają się od razu i nie nikną na uderzenie narodziejskiej rószeckiej; tylko czas i najściślejsza prawosc mogą rozproszyć wkorzonioną nieufność względem rządu. Tylko przymierze, ale rzetelne, z Piemontem mogłoby dodać rządowi dosyć mocy do odzyskania ufności. Może zbyt młoda i niedoświadczenie królewskie zaważą na szali sprawiedliwości ludowej, byleby Franciszek II, już odtąd poszedł odmienną drogą. Wyjazd królowej matki i ks. biskupa Gallo, do Gaety, i dalej do Wiednia, złagodził nieco umysły; oddalenie członków Kamarylli, jako to: jenerała Nunziante, książąt de la Tour, Scaletta i de Sangro, jenerała Ferrari i p. Sanseverino, mogłoby wywrzeć wpływ bardzo skuteczny, ale potrzeba, aby król, raz otworzywszy oczy, nie przestawał na półrodkach. Czas jest pełen niebezpieczeństw; drażliwość ludu jest nadzwyczajna, oddanie twierdzy św. Elma strażę pół tysięcznego oddziału weteranów szwajcarskich oburzyło opinję; najwięcej lękać się potrzeba każdego podejrzanego kroku, bo nieprzyjaciele dynastji czekają tylko pierwszego błędu do obalenia tronu. Jeżeli to nastąpi, biada temu krajowi; cokolwiek bądź, lud neapolitański holduje zasadom rojalizmu i gdyby zapamiętały zwolennicy jednoci włoskiej potrafiliby rzucić królestwo Obojga Sycylii w ręce Piemontu, rozpoczęłoby się tu długi szereg wstrząśnień, wojny domowej, tajnych spisków i wszystkich kłesk, które rozpasane namiętności polityczne za sobą prowadzą.

Króla otaczają hr. Aquila, ministrowie, posel francuski i prefekt policji; ci radzą szczerze, ale król nie wyzwoził się jeszcze z więzów Kamarylli. Duch Marij-Teresy, mimo jej oddalenie, silnie działa, jej pomocnicy, nie mogą jawnie wystąpić, tajemnie spiskują i radzą, w swem zasłapieniu, stracił Franciszka II z tronu i osadzić na nim hr. Trapani, młodszego brata, urodzonego z Austriackiej. Dodawszy do tego wojsko upokorzone, lud niespokojny, sanfedistów, tajny komitet, nakoniec Garibaldi, oto są żywioły, przy których nie podobna oczekiwać prędkiego powrotu spokojności; a jednak wszelkie nadzieje jeszcze nie znikły, na ogłos, że król ukaże się na Toledo, w jednym powozie z pp. Brenier i Villamarina, krocie ludu zebrały się dla powitania tego symbolu zmiany dotychczasowych zasad rządu. Tymczasem król nie ukazał się; nieufność z całą gwałtownością znowu serca zajęła.

W skutek obwieszczeń komendanta stolicy hr. d'Aragon Cutrofano i uchwały ministerjalnej, stan obłężenia został zdjęty d. 2 lipca. Władze zapowiedziały, że dopóki straż obywatelska nie zostanie sformowana, wojsko czuwać będzie nad utrzymaniem spokojności. Zadowolę tylko należy, że użyto do tej służby Bawarów i Kroatów, którzy świeżo wrócili z Palermo i zuchwalstwem swoim, oraz postawą istnych rabusiów, niepokoją mieszkańców.

Król neapolitański podpisał, d. 30 czerwca, dekret amnestji zupełnej, nieograniczonej i bez żadnych wyjątków. Drugim dekretem los winowajców zwyczajnych, skazanych wyrokami sądowymi na różne kary, został złagodzony.

7 lipca. Nowy gabinet neapolitański najusilniej pracuje nad wzbudzeniem ufności w szczerosc rządu; wyjednał nakoniec u króla oddalenie osób składających kamaryllę; niebezpieczni ci ludzie udali się za królową do Gaety i przynajmniej naczas kraj opuszczają. Wszyscy dawni urzędnicy, okryci powszechną nienawiścią, miejscą potracili, następcami ich są ludzie uczciwi, znani z liberalnego sposobu myślenia; przysięga przez wstępujących do służby, wykonywa się podług rotę przepisanej w konstytucji. Sądy są napełnione pozwami, wytoczonymi przez strony dawnym urzędnikom, i tak właściciel drukarni, Bruto, poszukuje, w drodze prawa, na margr. Ajossa, zwrotu strat poniesionych za dowolne zamknięcie, przez półrocze jego drukarni, w której 40 ludzi co dzień pracowało. B. Prefekt policji Pasquale Governo został pozwany o zamorzenie głodem dwóch więźniów. Komisarze policji d'Espagnalis, ks. Morbillo, Merinda przytrzymani są w więzieniu, zwanem la Vicaria. P. Liborio Romano, dzisiejszy prefekt policji, rozkazał najściślejsze badania w rzeczy czynionych im zarzutów. Schwytano głośnego Manetta i jego syna, na wyspie Ischia. Wpływ tych ludzi na motłoch neapolitański jest znany; zniknęli oni byli ze stolicy natychmiast, po dokonaniu zamachu na p. Brenier. Przez kilka dni błąkali się w wielkiej łodzi po morzu, przybyszy nakoniec do brzegu Ischia, schwytani, przewiezieni zostali do Neapolu; potrzeba było silniejszej straży, aby ich obronić przed zawziętością mieszkańców; pod zasłoną 50 żandarmów odprowadzeni do prefektury policji. Najściślejsze badania rozpoczęły się dla odkrycia prawdziwych sprawców zbrodni, dokonanej na ministrze francuskim.

Stronnictwo konstytucyjne wysłało deputację do poselstwa angielskiego, francuskiego i piemontkiego, z prośbą, o wdanie się ich do rządu, aby wojsko cudzoziemskie, w służbie króla neapolitańskiego zostające, natychmiast zostało rozwiązane, aby organizację straży narodowej co najprędzej uzupełniono, gdyż liczba 5000 nie dostateczna jest dla Neapolu, aby wszystkim bez różnicy pólkom wojsk neapolitańskich, rozdać chorągwie narodowe włoskie, aby nakoniec władza nad żandarmeryą, gwardją narodową i linjami telegraficznymi poruczona była ministrowi spraw wewnętrznych. Posłowie bardzo uprzejmie wysłuchali tych przełożeń, oświadczyając, iż chętnie przyjęcie ich doradzać będą, muszą jednak uczynić uwagę, że gdy król i ministrowie po całych dniach i nocach pracują, wykonanie jakis czas opóźnić się może. Delegowani stronnictwa konstytucyjnego odeszli zadowoleni, skutku zaś czekać będą z ufnością.

Z drugiej strony dochodzą wieści, że ministrowie walczą z niesłychanymi trudnościami, że na 20 dekrétów, które składają do podpisu królowi zaledwo mogą wyjednać przyjęcie jednego, lub dwóch, a jednak chodzi o mianowanie urzędników cnotliwych, o oddalenie mienawistnych, o rozporządzenia niezbędne dla trwałości nowego rządu i dla obudzenia wiary ludu w szczerosc królewską. Ale Franciszek II albo waha się, albo odmawia i o każdą pędź władzy walczy. Tak np. pragnie, jak jego ojciec zatrzymać wyłączną władzę nad wojskiem, nie chcąc jej, stosownie do konstytucji, oddać pod rząd ministra wojny, nie chce usunąć ani naczelnika jenerałego sztabu, ani komendantów ziemskich, ani jenerałego inspektora żandarmeryi, którzy bezpośrednio od niego zależeli. Zdać się, że zamiast udzielenia rekojmi swojemu ludowi o to mu tylko chodzi, aby się sam przeciw niemu obwarował. Sam dając przykład niedowierzania, trudno aby naród natchnął ufnością. Wojsko, które chce w ręku swym zatrzymać, trwoży lud; 3000 Bawarów, stojących w Portici, przerażają spokojnych mieszkańców tego wiejskiego ustronia. Niemcy opatrzyli się w żelazne drgi do wyłamywania drzwi, jawnie grożą napadem na domy oficerowie zaledwie powściągnąć ich mogą. Nie dawno chcieli iść na Neapol, tak, że musiano wysłać przeciw nim znaczne siły i działa. Król przyrzekł był ich rozwiązać, ale często cofa swoje obietnice. — Oddziaływanie jeszcze się nie poczęło, ale ustępstwa przyjmowane są ozięble, bo wiadomo, że je prośba, albo groźba wymuszać przychodzi. Naprzykład prawo o gwardji narodowej, z wielką białdą wydarto królowi naprzód niechciał jej wcale, potem zgadzał się ledwie na 200 ludzi w każdej z 12 części miasta, nakoniec ministrowie odstąpili od liczby 800 i król zgodził się na 500.

Podług ostatnich wiadomości z Neapolu d. 10 lipca wieczorem, wyprawiono gońca z bardzo ważnymi depeszami do p. Canofari, w Turynie. Mają one zawierać przełożenia gabinetowi Piemontskiemu, które podług rad Francji, Rossji Prus i Anglii otworzą wstęp do stanowczych rokowań. Kommandor San-Martino, minister spraw zagranicznych, którego obecność w Neapolu jest nieuchronnie potrzebna, uda się później do Turynu dla poparcia działań p. Canofari, skoro układy już będą do pewnego stopnia posunięte. — Neapol jest spokojny.

Margrabi Ajossa znajduje się od kilku dni w Paryżu. Neapolitanie, mieszkający w tej stolicy, widzieli z największym zgrozzeniem, że jeden z wyższych urzędników poselstwa obwoził go po mieście, ukazując jego osobliwość. Ta okoliczność obudza podejrzenie, że p. Ajossa nie stracił względów królewskich, że oddalenie jego z Neapolu jest tylko czasowe i że król Franciszek



II gotów byłby znowu poruczyć mu część służby, a sobie władzę.

# WYPRAWA GARIBALDIEGO.

*Dziennik urzędowy sycylijski* następnie objaśnia wyjście z gabinetu ks. Torrearsa i barona Pisani: „Po udzielonej wczoraj odpowiedzi, przez dyktatora, radzie obywatelskiej palermitańskiej, dwaj sekretarze stanu ks. Torrearsa i baron Pisani złożyli swe obowiązki, rozumiejąc, iż nie mogą, według własnego przekonania, trzymać się drogi, którą generał uznał za niezbędną dla dobra kraju.”

P. Maratotto, pułkownik artylerji piemontkiej, otrzymał uwolnienie od służby i natychmiast odpłynął do Palermo, gdzie wszedł, w stopniu generała, do wojska sycylijskiego.

W porcie geneueńskim oczekiwane są cztery pakietboty, kupione w Anglii przez Garibaldię i które mają stanowić żagiel jego floty. Dwa pierwsze wypłynęły już z Liverpool w tym kierunku. Mówią, że rozpoczęły swą służbę, przewożąc bezpłatnie wychodźców włoskich, niemających, dla ubóstwa, wrócić o czem do ojczyzny.

Donoszą z Genui, pod d. 6 lipca. Lud neapolitański przyjął bez zapalu, ale w gruncie dosyć chętnie, nową formę rządu. Człowiek zaufany, wysłany przez Garibaldię do Neapolu, dla wybadania rzeczy na miejscu, powrócił z przekonaniem smutnem, ale głębokim, iż oczekiwać należy powszechnego przyjęcia przez ludność połączonych ustępstw. Czy Garibaldi zatrzyma się w obec takiego usposobienia neapolitańskiego ludu? lub ograniczy się, na ten raz, wcieleniem Sycylii? Niewiadomo. Wszakże wyprawy, zamiast ostygnać, coraz powiększają się. Nowy odpływ około 2,500 ludzi w tych dniach nastąpił. Przyłączyło się do niego 10—12 Francuzów.

Garibaldi, nakazawszy pospolite ruszenie w Sycylii, postanowił teraz aby wieśniacy, z powodu żniw, zostali na miejscu. Poczytują to za krok przymusowy, spowodowany przez wstręt Sycylii-czyków do wojny.

Uniwersytet w Pawii zastąpił zapalem swoim dla dyktatora. I rzeczywiście: z 2000 słuchaczy, zapisanych na zimowe półroczce, 950 uczniów wyszło dla złączenia się z Garibaldim. Młodzień ta ucieka po prostu do Genui, aby tam się na okręt. Wielu między nią jeszcze nie ma 16 lat skończonych. Bez baczości rodziców i dozorców, wyszłoby jej nierównie więcej. Wielu ojców chciało zabrać swych synów z Pawii, dla ocalenia ich od panujących uniesień patriotyzmu, ale już ich nie znaleźli. Widziano w Genui kilkunastu tych młodzieńców, wracających z Sycylii rannych, lub chorych; między nimi znajduje się syn jednego z profesorów, wyrostek mający dopiero lat 16 i 6 miesięcy. Zapaleń cokolwiek ostygł w tych dniach, ponieważ rozbiegła się wieść, że Garibaldi, skutkiem świeżo zasłanych zdarzeń, zaniechał zamiaru udania się na ląd stały; ale na pierwszy odgłos wróci znowu i dobrze, że wakacje blisko, bo inaczej, pod koniec roku akademickiego, nie pozostałby ani jeden słuchacz w uniwersytecie, który często liczył ich od 3 do 4000.

*Goniec handlowy* kreśli następujący obraz wewnętrznego położenia Sycylii: „Wszyscy, a la Farina najpierwszy, jest tego przekonania, że ruch rewolucyjny w Neapolu jest koniecznym potrzebny dla bezpieczeństwa Sycylii. Różnica w zdaniach na tem polega, że Sycylianie w ogólności i la Farina z nimi, podług wyobrażeń objawionych przez barona Pisani, są za bezpośrednim połączeniem, utrzymując, że to w niczem nie przeszkodzi wojnie. Zataić trudno, że niektórzy krajowcy patrzą na rzecz bardzo po prostu, pragnąc rządu ustalonego w Sycylii, reszta zaś jest dla nich zupełnie obojętna. To pewna, że zasady i dążenia niektórych Mazzinistów, takich np. jak Mario, Mordini i innych, przybyłych tu bez żadnej korzyści dla swego stronnictwa, są zupełnie antypatyczne charakterowi, przekonaniu i podaniom ludu sycylijskiego. Jeśli dotąd o tem nie wiedzieli, nauczyli się tego obecnie. Kiedy kto liczyć chce na jaki naród, powinien go na przód poznać; to jest tak prawdziwe, że dzienniki sycylijskie toczą urojoną wojnę ze stronnictwem Mazziniego, które tu nie istnieje. Trudności powiększa się z przyczyny bardzo ważnej i temu tylko krajowi właściwej. Wszędzie gdziekolwiek, w skutek rewolucji, zajdzie zmiana rządu, administracja zostaje na miejscu i działa jak przedtem; przeciwnie, w Sycylii, po obaleniu władz neapolitańskich, nie pozostało ani śladu administracji. Zarząd cywilny zupełnie tu nie ma. Urzędnicy potracili miejsca, poniekąd, lub ukryli się; skarb jest w ręku wojskowego zarządu; ani policji, ani karabinierów, ani straży narodowej nie zobaczysz, a jednak bezpieczeństwo publiczne bardzo potrzebuje opieki; zgola nie ma administracji; intencje, t. j. zarządy obwodowe nie istnieją. Trudno zrobić sobie wyobrażenie o obecnym wewnętrznym stanie, oraz o niepokonanych trudnościach, z jakimi każdej reorganizacji walczyć by przyszło; o gwałtowności, z jaką mieszkańcy wzdychają do jakiegokolwiek porządku i bezpieczeństwa, i na koniec o potrzebie, w jakiej znajduje się dyktator i jego gabinet, uczynienia zadosyć tym gwałtownym żądaniem.”

W dalszym ciągu dekrétów dyktatorskich *dziennik urzędowy* ogłasza: dekrét d. 25 czerwca, nakazujący budowę drogi żelaznej z Palermo do Messyny; tegoż dnia, zmieniający radę wojenną, pod przewodnictwem podpułkownika Antonio Mondini; tegoż dnia, nakazujący urządzenie szpitalu wojennego, w dawnym klasztorze największego kolegium, zajmowanego dotąd przez jezuitów; 21 czerwca, ustanawiający cenzorów, którym poruczone rozstrząsać postępowanie dawniejszych urzędników sądowych, pod przewodnictwem barona Piotra Scrofini. Dekrét nakole, z d. 30 czerwca sprawi pewne zdziwienie. Na usilne nalegania wielu prawych obywateli, którzy najsukuteczniej przyczynili się do powstania, Garibaldi mianował straż dyktatorskiego pałacu, złożoną ze 120 ludzi. P. Gaetano de Loggio został jej kapitanem; ks. Pignatelli, porucznikiem; między sierżantami znajdują się: ks. Cor-

rado Miscemi, margr. Salvator Rudini i p. Kaziemierz Pisani, syn; między kapralami, kawaler Luigi Villarsa, ks. Giardinelli, margr. San-Giovanni; między porucznikami, baron kaziemierz Pisani (przeszły minister), baron Narcizo Cozza, hr. Ant. Federico, baron Favera i inni. W porównaniu z wojskiem linjowem, gwardziści mają stopnie podporuczników; kaprale, poruczników; sierżanci, kapitanów; podporucznicy, dowódców bataljonowych; porucznicy, podpułkowników; kapitan zaś pułkownika.

Podług listu, pisanego z Genui dnia 6 lipca, zmiana ostatniego gabinetu sycylijskiego miała następną przyczynę: „La Farina potrafił odzyskać wpływ na sprawy sycylijskie; Garibaldi ustepił. Najlepszym tego dowodem są pochwały dzienników hr. Cavour i p. la Farina. Posłużyła do tej zmiany obecność Mazziniego na wyspie; trwożliwi i umiarkowani zlekli się widma rzeczywistego, którem ich zastraszone; skutkiem zaś tego ma być gwałtowna wyprawa Garibaldię na posiadłości neapolitańskie. Dla zwalczania oporu dyktatora przekładano mu, że jeżeli Sycylija ma czekać zapowiedzianego przezeń oswobodzenia reszty Włoch, mogącego jednak na długo się odwieść, na wiele przypadków ta zwłoka narazić ją może. Czy dyplomacja przyzwoli na połączenie Rzymu, Neapolu i Wenecji, od której wcielenie Sycylii ma zależeć?”

Garibaldi, przed niewielu dniami, posłał do Turynu ludzi zaufanych, dla rozmówienia się wprost z królem, stosownie do swego zwyczaju, którego trzyma się od przeszłego roku. Znana jest egzaltowana jego miłość do Wiktor-Emmanuela; król skłonił dyktatora przyspieszyć wcielenie, końcem wyzwolenia rządu piemontkiego od widocznych kłopotów, w jakie natarczywość Neapolu, o zawarcie z nim przymierza, widocznie go wtrąca.

O nowych ministrach podają następne szczegóły; minister spraw zagranicznych, baron Józef Natch, przyjaciel p. la Farina, mieszkał przez lat 10 w Turynie, jako emigrant odznaczony się w 1848 w parlamencie sycylijskim, lecz nie przyjmował żadnego urzędu; należał do deputacji, wysłanej do Karola Alberta, z ofiarą korony sycylijskiej młodszemu jego synowi, księżciu Genui.

P. de Giovanni słynie ze zdolności i biegłości w przedmiotach skarbowych; patriotyzm jego jest znany, przedmiot nie jest dlań nowym; bo do roku 1836, był jednym z głównych urzędników w wydziale skarbowym; po upadku powstania, mimo chęci rządu burbońskiego użycia go znowu do służby, chociaż niebogaty, wolał usunąć się na prowincję, gdzie kierował, jak mówią, jednym z prywatnych zakładów bankowych.

Wychowania narodowego p. Lanza, biegły lekarz, był podczas wygnania profesorem w uniwersytecie turyńskim. Znany jest jako człowiek zdolny i umysłu wielce niezależnego. Mówią, że sędziwa jego matka przybyła oświecić, dla skłonięcia go do powrotu; wysilenie tej podróży okupili życiem.

Minister spraw wewnętrznych, p. Daita mało jest znany. Przyjaciele jego mówią, że jest dobrym łacinnikiem, że wolność kocha platonicznie i jest umysłu bardzo spokojnego.

P. Crispi porywczością swoją zmusił dyktatora uwinąć go od zarządu spraw wewnętrznych. Na bezzasadne oskarżenie, rozkaż uwięzić dnia 15 czerwca ks. Caccamo, głównego intendenta sprawiedliwości; Paola Nicastri, prezesa sądu najwyższego i jego syna i don Giuseppe Neapolita, generalnego prokuratora tegoż sądu. Uwiadomiony o tem dyktator wezwał ministra, który zwał winę na kwestorów; ci nie mieli ostrożności opatrzyć się rozkazem na piśmie, lecz w oburzeniu na p. Crispi, że wyrzekł się swojego polecenia, uwalniając wyżej wspomniane osoby, otworzyli drzwi więzienia zbiorom i innym winowajcom. Demagogowie, dowiedziawszy się o tem poczęli wolać: niech żyje dyktator! Precz z ministrami! Wzburzenie umysłów było wielkie i za ledwie zdołał je usmierzyc baron Riso, nie dawno przez rząd neapolitański skazany, z 9 innymi patriotami, na rozstrzelanie. Ale gabinet upadł; niedługie trwanie rokuja też obecnemu, zdaje się, że wkrótce p. la Farina stanie na czele nowego ministerstwa.

*Dziennik Urzędowy* ogłosił obszerne prawo wyborcze, na mocy którego wszyscy mieszkańcy Sycylii, począwszy od 21 roku życia, mają należeć do wyboru deputowanych na parlament; we wszystkich parafjach, plebanom dozwolony jest udział w przedwstępnych pracach wyborczych. Komisje zbiorą się w całym kraju 10 lipca.

Birza i bank w Palermo otworzyły swe czynności 25 czerwca.

*Dziennik le Constitutionnel* utrzymuje, że nowy gabinet Sycylijski roztrząsa dwa oddzielne projekta: pierwszy, popierać wojnę i wygnać Neapolitanów z Messyny, Syrakuzy i Augusty, a tymczasem przygotować wszystko do głosowania o połączeniu się z Włochami; drugi projekt, aby od razu wyrzucić z państwa dyktatora zaś zaniechać, twierdząc zajęte przez wojska królewskie, powinien rzucić siły swoje na ląd stały, wtargnąć do Neapolu, obalić tron Franciszka II, i wzmocony przewidywanem połączeniem się z sobą wojsk królewskich, zająć Marchię i Umbrję. Wówczas dopiero można by przystąpić do głosowania o zlanie się w jedną całość. Lecz wykonanie tego drugiego projektu sprzeciwia się temu co sam Garibaldi powiedział: „Kiedy Neapolitanie dadzą mi takie dowody ufności, jak Sycylijczycy, utrzymując powstanie przez 6 tygodni, zajmę się nimi; ale teraz zostawiam ich własnemu meztwu.”

Wyprawa dowodzona przez pułkownika Cosens, wypłynęła z Genui 3 lipca, o godzinie 1 po północy, przybyła do Palermo d. 5 o północy, po 48 godzinach żeglugi.

*Dziennik Morning-Herald* umieścił list Garibaldię 24 czerwca, pisany do p. Parker, właściciela warsztatu okrętowego w Liverpool, u którego dyktator kupił 2 statki; list ten kończy się następującymi słowami: „Wdzięczny jestem za spóeczucie, okazywane przez Anglię dla naszej sprawy. Anglija pamiętać powinna, że wiernych sprzy-

mierzeńców znajdzie tylko między ludami wolnymi; a jakże ich mało na stałym lądzie! Włochy wolne i jednolite zapewniłyby ten niedostatek i stałyby się największą przeszkodą, dla zamian rządu francuskiego.”

# F R A N C J A.

**Paryż, 10 lipca.** Poselstwo marokańskie, składające z trzech dostojników cesarstwa a mianowicie: Hadji-Edris-Ben Mohamed-Ben-Edris, poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister cesarza Mulej-Mohammeda, El-Said el Barnousi-Ben-Jalloul, dyrektor generalny skarbu, oraz Kaid-Abd-El-Kader-Boukhary, generał, głównodowodzący korpusu gwardji cesarskiej, byli wczoraj przedstawieni przez p. Thouvenela Napoleonowi III w Saint-Cloud.

Cesarz zezwolił na stowarzyszenie strzelców narodowych, na tych samych zasadach, na jakich zawiązało się stowarzyszenie angielskie. Sławnym pogromcą lwów p. Gerard stanie na jego czele; wyznaczono już komisję dla ułożenia prawideł.

Piszą z Tulonu, 8 lipca, że okręta *Algeriras* i *Saint-Louis*, udały się do Neapolu pod dowództwem kontr-admirała Paris, na zmianę okrętów *Donauwerth* i *Eylau*, pod rządem kontr-admirała Lebarbier de Tinan, wyprowadzonych pod Beyrut; spóecznie wypłynęły z Malty do tegoż portu okręta angielskie *Malborough* i *Orion*. Wolno więc wnieść, iż to nastąpiło w skutek porozumienia między obudwoma rządami Francji i Anglii.

Kraży wieść, że hr. Chambord zwołał w Szaw-carji kongres legitymistów, na który mają przybyć infanci hiszpańscy, ks. Modeny, księżna Parmy, tudzież stronnicy Burbonów rozmaitych dzielnic.

P. Sancataldo, poseł Garibaldię, przybył 10 lipca do Paryża. Przedmiot jego poruczeń nie jest urzędowy, ale poufny.

Z powodu mnożstwa projektów do prawa, posiedzenia izby prawodawczej zostały przedłużone do 20 lipca; kiedy ktoś dziwił się, że wśród takich upałów, złożono tyle projektów, odpowiedziano, że to zapewne dla tego, aby się przedź wyległy.

Otrzymało w Paryżu wiadomości z brzegów morza Czerwonego. W głównych królestwach afrykańskich panują gwałtowne wstrząśnienia. Teodor I, cesarz abisyński, który wznosił się był do wielkiej potęgi, doznał znacznych klęsk i utracił kilka prowincji. Przeciwnik jego, Negussie Nitkas wziął nad nim górę.

# A N G L J A.

**Londyn, 9 lipca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby lordów margr. Normanby oświadczył, że flo-rencyjcy jego korespondenci, ludzie zasługujący na największą wiarę, potwierdzają to wszystko co już dawniej o okrucieństwach Garibaldię w tej izbie oznajmili. Również zamilczeć nie może, że według tychże listów stronnictwo Mazziniego czyni ogromne postępy we Florencji; dzienniki pewnieby to świadectwem swoim stwierdziły, gdyby ich rząd terazniejszy wydawał nie zakazał.

Lord Brougham odpowiada, że korespondenci, których ma we Florencji, są pewnie ludźmi godnymi wszelkiej wiary, a jednakże ich wiadomości są wbrew przeciwnie udzielanym przez szlachetnego margrabie. Dodaje, że chociaż mówią o konstytucji neapolitańskiej, ale to pewna, że jej ogłoszenie do niczego nie doprowadzi i, dzięki Bogu, nie ocali ohydny tyran neapolitański.

Lord Brougham, mimo sędziwości wieku, zawsze z młodzieńczym zapalem staje w obronie Garibaldię; kiedy na posiedzeniu 5 lipca margr. Normanby, nazwał go awanturnikiem, dostojny starzec zawołał z oburzeniem: Nie powtórzę wyrazu awanturnik, nie chcę mówić o uczuciu, jakie podobna nazwa obudza. Dla mnie generał Garibaldi jest godny stanąć na równi ze wszystkimi mocarzami świata i jestem pewny, że na tysiąc 999 życza mu największego powodzenia.

Lord Malmesbury tłumaczy się, iż oświeście nie potępiał Garibaldię; ale ponieważ generał, wbrew prawu narodów, przywłaszczył sobie władzę najwyższą, winien więc być odpowiedzialnym za zbrodnie popełnione pod powagą jego imienia.

Lord Brougham odrzekł, że jeśli prawo narodów broniło Włochów spieszyć na pomoc uciemiężonym swoim spółziomkom, woli żeby nikt ani wspominał o podobnem prawie.

Lord Wodehouse usprawiedliwia Garibaldię, twierdząc, że jeśli jakie okrucieństwa popełniono, były one skutkiem rewolucji i wywołane przez daleko większe srogości wojsk neapolitańskich, z którymi ani porównać nie można zemsty ludu sycylijskiego.

Na posiedzeniu tejże izby d. 10, nim przystąpiono do porządku dziennego, lord Stratford de Redcliffe żąda objaśnienia co do rzeki Syryjskiej. Zwraca on uwagę, że te rzecze wzięły początek w maju; wówczas mnóstwo dzieci wymordowano w najokropniejszy sposób; chciałby więc wiedzieć czy rząd miał o tem doniesienie, albo czy ma jakiś powód do sądenia, iż rząd turecki zaniebdał swego obowiązku, w odwróceniu tych nieszczęść. Byłoby mu nadzwyczaj przykro, żeby można oskarżać rząd turecki o niedbalstwo, a jeszcze boleśniej jeśliby okazało się jakie spóecznictwo z jego strony; wszakże zataić tego nie może, iż postępowanie rządu tureckiego obudza słuszną podejrliwość. Czy rząd królowej otrzymał jakie doniesienia w tej mierze i z jakiego czasu? Czy ma chęć udzielić jej izbie lordów? Czy mu wiadomo, że rząd francuski postanowił wdać się w tę sprawę, jeśli Porta nie przedsięwzięnie właściwych środków?

Lord Wodehouse żałuje, iż przychodzi mu tylko potwierdzić rzeczywistość opłakanych wypadków, o których mowa. Nie może wymienić dat rozlicznych depezy, ale wie, iż w jednej z nich wspominają się zbrodnie popełnione d. 1 maja. Wyczytał także, że te ohydne mordowania miały miejsce w obecności wojsk tureckich, które nie nie przedsięwzięły, aby ich niedopuszczyć. Szczerściem, wielka liczba chrześcijan uniknęła śmierci i zdaje się, że opisy dzienników są przesadzone. Konsulowie róż-

nych państw w Konstantynopolu, wezwali Portę do położenia temu końca. Rząd francuski został uwiadomiony, że Dywan użył istotnie środków sprężystych, ale rząd angielski żądano jeszcze doniesienia nie odebrał w tej mierze. Admiralicja wysłała rozkaz, aby natychmiast eskadra, pod dowództwem admirała Martin, wypłynęła ku brzegom Syrii i tam działała spóecznie z eskadrą francuską, która podobnie rozkazy odebrała od swego rządu. Co do złożenia papierów, lord Wodehouse nie miał jeszcze czasu poradzić się w tym względzie, z sekretarzem stanu spraw zagranicznych.

Dnia 10 lipca, o godzinie 7 zrana, okręt sru-bowby *Hero* i fregata srurowa *Ariadne* podniosły kotwicę i odpłynęły do Quebecu. Na pierwszym z tych statków znajduje się J. k. w. ks. Wallji.

# A U S T R J A.

**Wiedeń, 8 lipca.** W złożonym budżecie radzie państwa wydatki na wydział wynosiły 12 milionów zł. r., z których 7 milionów dostarczają fundacje. Wydział oświecenia narodowego uległ znacznemu zmniejszeniu; przeciwnie wydatki wyznań zostały powiększone. Skarb krajowy dodaje na uposażenie wyznania katolickiego 4,850,000 zł. r. Pomoc zaś udzielona innym wyznaniom wynosi tylko 150,000 zł. r.; wszakże zapomina nie należy, że w państwie austriackiem niezmiernie większość mieszkańców jest wyznania katolickiego, tudzież, że wyznawcy protestancy, stanowią klasę zamożniejszą, łatwiej mogącą opędzić potrzeby swego kościoła.

Rząd ogłosił budżet wydatków na rok 1861, w wykazem różnic, jakie zachodzą między budżetem tego-rocznym:

	Wydatki.	
Dwór	5,962,000	mniej 413,400.
Gabinet cesarski	72,700	więcej 200.
Rada państwa	289,600	„ 6,800.
Rada ministrów	16,900	mniej 700.
Ministerstwo spraw zagranicznych	2,461,600	więcej 4,300.
— spraw wewnę-trznych	39,307,500	mniej 5,290,600.
— skarbu	72,340,200	„ 6,195,700.
— sprawiedli-wości	14,465,700	„ 1,042,300.
— wyzn. i oświe-cenia	4,984,700	więcej 137,700.
— wojny	100,000,000	mniej 38,518,300.
— marynarki	6,000,000	„ 1,172,400.
— policji	2,733,000	„ 149,600.
— kontroli	4,608,600	„ 197,300.
Rozmaite wydatki	1,315,300	„ 115,900.
Pomoce i pożyczki	3,000,000	więcej 1,950,000.
Dług	113,407,500	„ 2,716,400.
Umorzenie	13,057,500	mniej 1,292,300.
Kapitały	3,707,000	„ 2,547,500.
	Dochody.	
Podatki bezpośre-dnie	105,542,500	więcej 847,000.
— pośrednie	178,387,900	„ 1,694,700.
Dobra rządowe	8,036,300	„ 303,900.
Rozmaite dochody	7,129,900	mniej 1,646,200.
Sprzedaż dóbr	457,700	więcej 10,700.
Razem	299,554,300	więcej 1,210,000.

Piszą z Zagabria, pod d. 6 lipca: „Jeden z patry-otów kroackich, w niedawno wydanej książce o *Kro-acji i związku włoskim*, powiedział: dla narodów europejskich, Kroacja jest dzikim żółdakiem, po-strachem cywilizacji i ludzkości oraz że Austrii ty-lekroć walecznością kroacką ocalonej Kroacja winna tę niesławę. Jakież głuche kłopotanie do rozbudzenia tej dzikości, podobne do owego, które miało miejsce w 1848, poczynają się i teraz objawiać. Zdaje się, że rządowi austriackiemu chodzi o to, aby zamienić Kroatów na Lazaronów lub Druzów. Wiadomo, że Austrija całą Kroację urządziła jak cingły oboz, czy-niąc w niej osady wojenne. Wszyscy mieszkańcy są tam razem żołnierzami i rolnikami. Rząd austriacki przewiduje, że ruch objawiający się w Węgrzech, zmusi go do odstąpienia systematu jednolitości, chciałby więc mieć na zwolnienie bandy do szerzenia wszędzie postrachu. Dowód tego znajduje się w pod-uszczeniach urzędników i innych agentów rządu-wych. Sprawdzono to Wiedniu wszystkich, którzy, w 1848, weszli byli do spisku przeciw Wę-grom i apostołowali za wojną domową, w duchu au-stryjackim, ale teraz początek podobnych kno-wań wywołał tylko oburzenie między Kroatami. Dzisiejszy Ban Sokesewich jest tylko Kroatą z nazwiska. Urodzony na wojennem pograniczu, przedewszyst-kiem jest żołnierzem austrijskim. Jego wiara, re-ligia, zasady polityczne, skupione są w znajomości *kręgięrcetu* i w uszadowianiu dla awansu. Od pewnego czasu głośno powtarzają słowa *narodo-wość kroacka*, a tymczasem język krajowy wypy-chają ze szkół, z sądownictw i zarządu; obiecują powiększenie Kroacji, przyłączenie do niej Bośni, Kroacji tureckiej, Serbji jednej i drugiej, aby tak oszukać tutejszą ludność jak się to w 1848 udało. W Wojewodynie serbskiej chcieliby obudzić niena-wiść wieśniaków do właścicieli pochodzenia węgier-skiego. Wiadomo, że sejm węgierski 1847 uposażył wieśniaków wydziałem ziemi na własność; owoż urzędnicy starają się wzmóc Serbom, że skoro Wę-grzy przywrócenie sejmów otrzymają, wnet dawniej-sze prawo zniosą i ziemię na powrót odbiorą. Wszak-że, w Siedmiogrodzku, rzeczy mogą wiazać nierów-ne straszniejszy obrót; dla Rumunów wolność roz-boju i łupieżstwa może byćbyłby ponętniejszą, nad po-lityczne swobody, mała stosunkowo liczba właścicieli Węgrów, nie tylko pałaby pod nożem roz-bestwionych Rumunów, ale rozpasana tłuszcza, prze-kraczając Karpaty, wstrząsnęłaby rozwój cywilizacji multatisko-włoskiej i dozwoliłaby Austrijakom odo-wić się w tych metach. Jeżeli jednemu rządowi na-j-gorsze zamiary, roztrąca się one o wzrastające w dawnych krajach koronnych węgierskich spóecz-nie dla Magyarów; Cześć nawet, zwątpiwszy o po-mocy słowiańskich spółbraci, garną się do Węgrów, uczę się ich języka poczynają, a towarzysystwa akto-rów węgierskich, w księstwach nadnaujskich, przy-mowane są prawdziwie po bratersku. I na zewnątrz i w głębi ducha wre ważna robota, której skutki są nie obliczone.”

**Dnia 10 lipca.** Wypadki w Neapolu przeraziły dwór wiedeński do największego stopnia; najbliżsi cesarza nie taja, że w najszcześliwszym razie utrzy-mania się Burbonów na tronie, sprawa własnego oca-



lenia zmusi ich do zupełnej zmiany polityki i nic im nie pozostanie, tylko zerwać z Austrią, a trzymać z Piemontem. Tymczasem rozprawy, w radzie państwa, natchnęły więcej śmiałości, wszyscy widzą, że czasowe ustępstwa, że półśrodki niczem nie zaradzą. Ale, zdaje się, że cesarz temu nie wierzy, że ludzi się nadziejami, których ziszczenie jest niepodobne. Wyobrażenia też, od dziedzictwa wpojenie, tkwią głęboko w jego sercu. Powtarzają tu w Wiedniu, że świeżo jeden z najwyższych księcielników węgierskich, miał z cesarzem poważną rozmowę, a gdy czcigodny biskup wspominał o prawach węgierskich, cesarz odpowiedział, że powstanie 1848 wyzwało Węgrów ze wszystkich praw jakie posiadali; biskup przypominał, że prawa narodowe, jak prawa królów, nie ulegają przedawnieniu. Wszakże, kiedy po tylu doświadczeniach cesarz nie pozbył się jeszcze tak wstecznych przekonań, trudno spodziewać się, aby jasno wzajemne położenie i korony iludów ocenił.

P. Weber, dyrektor policji, wezwał wszystkich redaktorów i zapowiedział, z rozkazu barona Thierry, ministra policji, iż dzienniki nie powinny rozstrząsać granic władzy służącej radzie państwa; dowodzić potrzeby konstytucji; podawać w wątpliwość jednoci cesarstwa; rozbiierać stosunki korony węgierskiej do krajów z nią odwiecznie złączonych; przyznawać sejmom prowincjonalnym władzę prawodawczą; słowem, że nie powinny pisać nic takiego, co by ścierało działaniarządu, wywołane ku utrzymaniu spójności monarchji, w przeciwnym bowiem razie baron Thierry ściągał będzie dzienniki z nieublaganą surowością. (Le Nord)

## PRUSY.

Berlin, 9 lipca. Polityka gabinetu berlińskiego nie uległa żadnej zmianie. Ks. rejent reorganizację wojska doprowadził do końca, a lubo dzienniki wsteczne chciałyby wmówić, że uczynił to z obawy uchwały izby poselskiej, która na to urządzenie tylko, jak na tymczasowe, przyzwoliła, gabinet zaś i dowódców stałych mianował i kadry, do zapewnienia ich w późniejszych latach, urządził, to pewna, że żaden z najściślejszych wyznawców konstytucji, Polania jej w tym postępkach gabinetu nie dopatry. Polityka niemiecka, pomimo starań Bawarii i Austrii, ani kroku naprzód, ani kroku wstecz nie zrobi, dopóki programat pruski, jako oparty na rozumie i słusznosci, przyjęty nie zostanie. Zdaje się, że i Austria opuściła już ręce, przekonała się bowiem, że nigdy tego nie dokáže, aby Niemcy miały jej rzeczy całość niemieckich posiadłości. W stosunkach zewnętrznych podobnie trudno, aby Prussy czynnie wystąpiły, bo lubo odzywają się głosy w Berlinie, przemawiające za królem neapolitańskim, lecz ponieważ te wychodzą od stronnictwa, dzisiejszemu gabinetowi przeciwnego, książę zaś rejent, zupełnie zaufaniem ministrów swoich zaszczyca, nie podobna więc, aby gabinet z temi głosami poszedł. Należy być szczerym; co może naród pruski obochować jak się sprawy Włoch południowych ułożą? jest to dla nich sprawą, bez wątpienia, obojętniejszą, niż jaki obrót weźmie wojna anglo-francuska z Chinami. Ktoś wdanie się Prus we Włoskie powikłania gotów był nazwać donkiszotyzmem; jeden z organów prasy berlińskiej, a mianowicie *Przegląd* mówi:

«Jest to widok upokarzający, że prawowitość europejska patrzy z założeniami reklamami na konanie jednego ze swych królewskich braci. To jedno uspokoić nas powinno, że Franciszek II nie należy do rzędu królów umiających upaść z honorem. Wykręcać się, ustępować, naznaczać ministerstwo liberalne, ratować się konstytucją, o, czyż to już nie ma królów umiających umrzeć z bronią w ręku? Jeżeli już koniecznie potrzeba wchodzić w układy z rewolucją, czemuż nie użyć środka, do którego odwołał się cesarz Napoleon I. j. do powszechnego głosowania, które samo przez się prowadzi do rządu silnego.» — *Przegląd* nie widzi, że to głosowanie w Neapolu, mogłoby gdzieindziej zaprowadzić t. j. Włochy południowe złączyć z całym półwyspem, a Franciszka II. na tutekto. — Jeżeli więc dziennik feudalny nie radzi Prusom, aby zbrojnie wsparły upadający tron Obojga Sycylii, widac że jest przekonany, iż w jego kraju podobną radę poczytanoby za szaleństwo. (Le Nord)

## DANIA.

Oto jest obiecany w przeszłym numerze Kurjera wyjątek z mowy prezesa zgromadzenia Szlezwickich stanów pastora Otzen:

«I dziś jak przed trzema laty, uważam za najświętszą powinność, podnieść głos w obronie sprawy języka. W obwodzie duchownym, który właśnie reprezentuję, a do którego i probostwo Gottorf należy, znajduje się dziewięć parafji, ciężko dotkniętych przez reskrypt w przedmiocie języka, i przeto wkładają na mnie obowiązki, bronięcia, wszelkimi siłami, ich duchownych i kościelnych interesów. Powinienem więc i muszę mówić. Mogę powtórzyć z apostołem: «Nie mogę zamilczeć o tem, com sam widział i słyszał.» — Cożem więc widział i słyszał? Widziałem potoki łez płynące nad okropnym stanem, w jaki reskrypt o języku wtroił mnogie gminy tamedzne. Słyszałem najboleśniejsze skargi na ten reskrypt. Widziałem tysiące petycji, i z nich słyszałem tysiące głosów i błagań o zmianę przepisów, co do języka w kościołach i w szkołach. Czyż więc te skargi, te łzy i błagania żadnych słusznosci nie mają powodów? O! nie, zaiste! Kto kocha słowo Boże, kto miłuje przybytki Pańskie, możeż się nie uskarżać gdy widzi, iż w wielu gminach tego naszego księstwa, słowo Boże opowiada się w języku, którego nikt ze słuchaczy nie rozumie, i dla których przeto kościoły, w dni niedzielne i uroczyste, są jakby zamknięte. Kto pragnie królestwa Bożego, możeż się nie uskarżać, gdy zważy, że kazania miane po Duńsku, tam, gdzie nikt ich nie pojmuje, nie tylko że go nie krzewią, ale go owszem odpychają i niszcza. A przecież tak się, niestety, dzieje i w wielu parafjach kraju naszego, kazania mówią się w języku, którego nikt z parafjan nie rozumie. Zaprawdę powiadać ja też za prawdę powiadam, iż chociażby chcieli nie mogą.»

Komu to świadectwo o potworności rozporządzeń we względach języka może się zdawać niedostatecznym, dla tego przytoczymy tu jeszcze jedno, godniejsze wiary. Były minister do spraw Szlezwickich, ma się rozumieć Duńczyk, ale któ-

ry bezstronnie, niż jego spółziomkowie zapatrywał się na stan tego kraju, i właśnie dla tej przyczyny z gabinetu usunięty został, tak mówi o reskrypcie językowym, w świeżo przez się wydanej broszurze:

«Siedm lat już ubiegło, od czasu ogłoszenia owych nowych postanowień co do języka. Urzędnicy ciagle, jak wtedy, byli i są za tą nowością, i owszem, o ile mogli, starali się ją sami popierać. Rząd pomimo petycji i większości sejmujących stanów, nie zszedł ani na chwilę z raz obranej drogi. Agitacje polityczne, chociaż się z początku zdarzały, ale stopniowo stawały się coraz rzadszemi, i tem mniej mogły być uważane za jedyną, a nawet za główną przeszkodę do osiągnięcia pożądanego skutku, że mężowie stojący na czele anti-Duńskiego poruszenia, liczą się, po większej części, do najwzierniejszych poddanych Jego Królewskiej Mości. A przecież rzeczy dzisiaj tak stoją, że cała ta językowa Babel, przez lat siedem z takim trudem, wysileniem, kosztem i uporem wznoszona, runęłaby zapewne i zniknęła bez śladu w dni siedm, gdyby jej nie podtrzymywały przymus i przemoc rządowa.»

«Policja prasy w księstwie Szlezwickiem należał do najpotworniejszych instytucji jakie się kiedykolwiek w cywilizowanym kraju zjawily. Nie mówimy już o tém, iż w ciągu ostatnich lat 10ciu, tyle książek zostało tam zakazanych, iż nikt ich spamiętać nie może; ale nie możemy nie wspomnieć, że takie nawet książki bywają zakazane w Szlezwigu, które krążą swobodnie we wszystkich innych częściach tak zwanego Duńskiego państwa. Zdarzało się nawet, że dzieła wydane i powołane w Kopenhadze, uległy zakazowi w księstwie Szlezwickiem, które przecież, podług teorii duńskiej, do Danji należeć powinno. Ale oczom się własnym nie chce wierzyć czytając, jakie pisma bywają zakazane. Zakaz arytmetyki Sassa, «z powodu iż jest przesiekłą duchem Szlezwicko-Holsztyńskim;» nie jest jeszcze najosobliwsiem. Ale oto na liście zakazanych książek w Szlezwigu, znajdujemy wychodzący w Altonie, w księstwie Holsztyńskim, kalendarz, który się zgoda polityką nie trudni. Ministerjalny edykt z d. 22 grudnia 1858, zabronił ów kalendarz na rok 1859 i na wszystkie lata następne, i to z tego mianowicie powodu, iż na alfabetycznej liście jarmarków, nazwiska miasteczek Szlezwickich znajdują się pomiędzy nazwiskami Niemieckimi. Mogłoby nas kto posądzić, że przesadzimy, dla tego też przytaczamy tu własne słowa królewskiego kommissarza, który na 23-m posiedzeniu stanów, tak się w tym przedmiocie odezwał:

«Sprawozdanie komitetu zwróciło szczególniejszą uwagę na zakaz w księstwie Szlezwickiem kalendarza, uprzywilejowanego i wydawanego w Altonie, który się nigdy polityką nie trudnił. Ale właśnie w tym niewinnym kalendarzu znajduje się to samo, com już wykazał, mówiąc o innych zabronionych pismach i książkach. Dość przeczytać listę jarmarków. Układ jej, nie mówię iżby z namysłu, ale przecież może obudzić wyobrażenie, że cały kraj z tej strony Kongsau do Niemiec należy. Znajdujemy tam nazwiska miast i miasteczek w różnych krajach niemieckich, pomieszzone obok ze Szlezwickiem w alfabetycznym porządku. Oto przyczyna, zakazu rzeczowego kalendarza.»

Słowa te nie potrzebują komentarza; i nie możemy nie dodać, co by mogło powiększyć wagę takiego argumentu. (J. de St. P.)

## DEPESE TELEGRAFICZNE.

TURYŃ 8 lipca. Książę Carignan przybył do tej stolicy, w następny wtorek wróci do Florencji. Książę San-Cataldo udaje się do Paryża jako przedstawiciel Sycylii. Wieść o bitwie pod Messyną i zdobyciu tego miasta była mylną.

LONDYN 9 lipca. Donoszą z New-Yorku, że olbrzymi okręt Great-Eastern wszedł dnia 28 czerwca do portu tego miasta, dzienny bieg jego wynosił w średnim przecięciu 333 mile.

KONSTANTYNOPOL 7 lipca. Fuad-Pasza wysłany został do Syrii w urzędzie cesarskiego kommissarza. Turcja wyprawa znaczne posiłki w wojsku i zbożu do Syrii.

RZYM 7 lipca. Wysłano Irlandczyków z Rzymu drogą do Spoleto, gdzie zbierze się 10 tysięczny korpus, opierający się o twierdzę. Ogólna liczba Irlandczyków wynosi 4,000 ludzi; wojsko pobiera żołd jak podczas wojny.

PARYŻ 11 lipca. Posiedzenie izby prawodawczej przedłużono do 21 lipca. Ciało prawodawcze zajmie się prawem sądowem dopiero po zawotowaniu budżetu.

TURYŃ 11 lipca. Generał Lamoriciere ściągnął wojska z nad granie, wnet zatem rozruchy wybuchnęły w Sant-Agata, Montrefeltro i w okolicach Cattolica. Poselstwo neapolitańskie złożone z pp. Manna i Vinspeare udało się do Turyń.

MADRYT 10 lipca. Generał Rios umarł w Tetuanie. Generał MacMahon mianowany generałem kapitanem wysp Filipińskich. Dzienniki portugalskie przyjęły z zapalem nowy gabinet.

MESSYNA 8 lipca. Półkownik Medici jest w Barcelonie; czeka na przybycie ochotników; rozporządził ościsnąć położenie miejscowości Messyny i Melozzo. Dnia 11 lipca ma nastrzeć na Melozzo; w Messynie co noce popełniane są zabójstwa; zbiegowstwa nie ustają w wojsku neapolitańskim, które jest w rozprzężeniu.

GENUA 9 lipca. Dział 1,500 ochotników siadło na okręt; wieczorem nowa wyprawa odplynie; ochotnicy ciagle przybywają.

KONSTANTYNOPOL 4 lipca. Objazd wielkiego wezyra uspokoił Rumelję i Bulgarję, Kiprysli-Pasza zwiedzi Belgrad i prowincję zachodnią. Damaszek jest wzburzony, działa wymierzone przeciw miastu; wojsko nie dostateczne. W Beyrut popłoch, wszyscy uciekają, posiłki Turckie przybyły.

WIEDEŃ, 10 lipca. Kardynał Corsi otrzymał pozwolenie mieszkania gdzie mu się podoba, nawet w Pizzie. Piszą z Rzymu, że generał hrabia Goyon otrzymał rozkaz przystąpić d. 12 lipca do wsadzenia na okręta wojsk francuzkich, które dotąd państwo kościelne zajmowało.

GENUA, piątek 13 lipca. Otrzymało wiadomość z Palermo z d. 8-go. W nocy z 7 na 8, pan La Farina został z rozkazu dyktatora uwieziony i zmuszony natychmiast odpłynąć. Ministrowie dowiedziawszy się o tem, prosili o uwolnienie siebie od obowiązków, na co dyktator zgodził się; wszyscy urzędnicy poszli za przykładem ministrów.

LONDYN 14 lipca. Anglja i Francja zgodziły się nie czynić interwencji w Syrii, wszakże jeśliby porta okazała się niezdolną do położenia końca rozruchom, oba mocarstwa udzieliły swoim admirałom jednobrzmiennę instrukcję, aby wysadzili załogi okrętowe w Bejrucie, w razie dalszej rzezi.

## (Z Hejnego).

Pierwszy raz kochasz — ciesz się młodzieńcze.

Choć bez podziału — miłość twoja święta;

Znowu tak kochać strzeż się szaleńcze,

Będzie to głupstwo i duszy pęta.

Ja znowu kocham i wzdycham daremnie.

I rolę głupca na się przybieram.

Księżyc i gwiazdy śmieją się za mnie,

Ja sam się śmieję — śmieję — umieram.

## GAWĘDY NAUKOWE.

Tworzenie się samorodne.

(Sprawozdanie p. Louis Figuier).

(Dalszy ciąg ob. N. 52).

Tém łatwiej nam przychodzi, zdanie nasze objawić, że do dziś dnia nie byliśmy stronnikami samorodztwa, odrzucałmy je łącznie ze wszystkimi prawie tegoczesnymi autorami, na mocy zdań fizjologów od dwudziestu lat ogłaszanych, a mianowicie po doświadczeniach *Schultza* i *Schwanna*. Lecz pod względem nauki, nie ma mniemania nienaruszonego. Co było skutkiem doświadczeń ustalonych, dowodzenia i faktu przeciwnie obalił mogą; takim jest prawo umiejętności, taką zasadą logicznego umysłu. Bez uprzedzenia zatem, roztrząsając wielki proces naukowy, nie sprzeciwimy się tryumfom pogrzebionej dotychczas teorii, i bez żalu zapiszemy wyrok ostateczny.

Nie będziemy podawali szczegółów dotyczących dowodzeń, jakie powstały w roku zeszłym, na łonie Akademji nauk, przeciw doświadczeniom, a raczej mniemaniu P. Pouchet. PP. *Milne-Edwards*, *Quatrefages*, *Payen*, *Dumas*, i inni, ograniczyli się wprawdzie, tylko na powtórzeniu tego co wszyscy wiedzą, a przynajmniej czytać mogą w dziełach szkolnych, przeciw teorii samorodztwa; zamiast co by właśnie należało w tym wypadku, rozprawić się na czysto, z nieapreczalnem a ścisłym badaniem pana Pouchet. Zaledwo jedno doświadczenie nieznane dotychczas, było przytoczonem przez p. *Milne-Edwardsa*; i to nie tak zupełnie nieznane, ponieważ dokonywa je co rok na swoim kursie, chociaż nie ogłasza go publicznie.

Jeden tylko zarzut ważniejszy był zrobiony, przeciw doświadczeniom pana Pouchet, i ten pochodził właśnie od nas, i umieszczony został w *Presse* zaraz w pierwszych dniach po udzieleniu jego noty Akademji. Zwróciliśmy uwagę, że temperatura na jaką wystawił siano, tylko przez pół godziny, nie była dostateczną, do zniszczenia zarodków organicznych. Bowiem jak pp. *Milne-Edwards*, *Quatrefages* i *Payen* utrzymują, zarodki, jako też i zwierzęta niższego rzędu, mogą znieść bez szkody temperaturę wyższą jeszcze jak 150-0 C. Zaś p. *Dumas* zapewnia, że *tardigrady* (*Tardigrada*, *les tardigrades* secs, nazwy polskiej nie ma dotąd), nie giną nawet w wyższej temperaturze jak 150-0 C. i że zarodniki *oidium aurantiacum*, zanurzone w gorącej wodzie, także wytrzymują tę temperaturę.

Wspomnieć tu należy, że *Dumas*, który miał udział w tych rozprawach, był przed dwudziestą laty, stronnikiem samorodnego tworzenia się, które zbija dzisiaj. Zmiana sposobu widzenia, tak znakomitemu umysłowości, dostatecznie wykazuje trudność i niepewność, jakie zachodzą w przedmiocie spornym.

Zatem jedynie tylko niedostateczność temperatury, działającej na siano, była ważniejszą, na posiedzeniu Akademji uczynionym zarzutem. P. Pouchet odpowiedział nań. Udzielił sprawozdanie z powtórzonego na nowo doświadczeń, w których siano poddał temperaturze 200-0 C. wynoszącej, a jednak niemniej żyjątko powstało; tudzież dowodząc za pomocą badań bezpośrednich, że mylnie jest twierdzenie, jakoby zwierzęta oprócz się mogły, temperaturze 150 stopni wynoszącej, lub działaniu wody wrzącej.

Pan Pouchet wydał dziełko, pod nazwą *Hétérogénie* (Różnorodność) czyli *Rozprawa o samorodnem tworzeniu się 1859 r.* zawierające szczegółowy wizerunek tej kwestji, badanej wszechstronnie, i z całą dokładnością, jakiej tylko przedmiot naukowy wymagać może. Odsyłamy do tego traktatu osoby, pragnące utworzyć sobie pod tym względem, pojęcie wymotowane. Dodajmy tylko z naszej strony, że i z tą książką nawet, nie

łatwo jest dojść do niezbitego przekonania. Trudna ta kwestja sama z siebie, nieprzystępna dla badań stanowiących, pozostawiając w niepewności, usposabia nas do przyznania palmy zwycięstwa autorowi, który na ostatku o niej pisze.

Są w naukach przyrodzonych założenia prawie niedostępnym, których lepij nie tykać, ponieważ napróżd już możemy być pewni, że nie otrzymamy zadawalniającego rozwiązania. Z liczby podobnych są wszelkie kwestje, do których wchodzi pierwiastek życiowy, do tegoż rzędu należy samorodne tworzenie się.

Przez chwilę jednakże, widząc jak trudność zachodząca dobrze została uchwyconą i zjawo rozbiieraną, szliśmy, że niebawem nastąpi stanowcze jej wyjaśnienie. Można było, wyznaczysz komisję z łona Akademji, wybrać kilka z licznych doświadczeń p. Pouchet, i powtarzając je, sprawdzić ich wartość rzeczywistą. Lecz nadzieja ta, na nieszczęście, zbyt prędko się rozchwiała. P. Pouchet pociągnięty został w rozprawę niewczesną, a na tej ubocznej drodze, uważa publiczności jako też i uczonych, prędko go opuściła. Zamiast popchnąć napróżd zbadanie, specjalnego i jedynego przedmiotu samorodztwa, wdał się w długą i pionną sprzeczkę, mającą na celu pytanie, według nas bardzo podrzędne. Pan *Doyere* naturalista nader swiatły i doświadczony, stanął jako przeciwnik p. Pouchet co do rzeczywistej śmierci *tardigradów*, poddanych działaniu wysokiej temperatury lub wysuszeniu; przedmiot który dawniej wyjaśnił był znakomitemi doświadczeniami. Rozprawa ta, powinna była być tylko ustępem przemijającym, tymczasem skutkiem form zaczepnych obu przeciwników, za nadto przedłużoną została. W pośród podobnego sporu, stracono z oczu pytanie główne, zajmujące się jedynie kwestją równie ciemną, zmartwychwstania albo też zupełnej śmierci *tardigradów*. Tym sposobem, ci co najwięcej zajmowali się samorodztwem, w końcu zapomniał o nim. O ile każdy rad był, doczekać się rozwiązania wielkiej kwestji, o tyle obojętnym się okazał dla ubocznej.

Zauważmy, że *tardigrady*, usprawiedliwiają swe miano, przyczyniły się do opóźnienia postępu nauki, i cofnięcia epoki w której przedmiot *Heterogenji*, że użyjemy nowego wyrazu p. Pouchet, znowu przez Akademję nauk, będzie mógł być rozbiieranym. R. B.

(Dokończenie nastąpi).

## PRZEGLĄD ROLNICZY.

Książ. Podlaszecki i jego maszyna. — Ferma w Vincennes. — Wyciski wolowe w Bawarii. — Środek przeciw raptownemu zarywaniu mleka u krów. — Ciepło żyjące z dwoma głowami. — Prawo ochrony ptactwa dzikiego pożytecznego w gospodarstwie w Prusach. — Wiadomości handlowe.

Bolesne jest zawsze wszelkie postępowanie, zadowodzące wiarę publiczną, lecz tém boleśniej, gdy ono przedstawia się w rzeczach ważnych, bo kraj cały obchodzących, a takim jest obecnie postęp kszędza Podlaszeckiego. Ogłosić, zapewnić, wystawić firmę fabryki, poruczyć domowi kommissarjom przyjmowanie obywateli, oznaczyć cenę, wziąć nareszcie pieniądze a potem ogłosić najokropniejszą zawieszkę, bo niewygotować na porę maszyn i w dodatku podnieść więcej jak o połowę ich cenę, jest to lekceważyć i nadużywać wiary publicznej, i niebadać o opinię ogólną. Coż się potem dziwić i krzyżować, że nima współczucia i wsparcia dla swoich wynalazków i fabryk, kiedy podobne postępkі nader często napotkac można, dla czegoż zagraniczni mechanicy i fabrykanci nie mają mieć prawa drwić sobie dowoli skoro podobne fakta wiadomości ich dochodzą. Nie idzie tu już nam o maszynę ks. Podlaszeckiego, czy ona byłaby pożyteczną, lub czy ona kiedykolwiek działać będzie lub nie, bo i bez niej damy sobie radę, lecz nas burza i mocno dotyka sam czyn wynalazcy, jako dokonany przez człowieka noszącego polskie nazwisko.

Niedawni czasy Vincennes było wydmą piaskistą, a w części sapowatą bagnem, gdzie się wygodnie odbywały mniejsze manewry i musztry wojenne, dziś Vincennes jest ferma, i to ferma jedną z najobfitszych znajdujących się pod Paryżem.

Nie byłoby to nic dziwnego, gdy by temu przewodniczyła fantazja, bo wiadomo, że nie zwracając uwagi na kosztą wszystkich dokazać można, lecz tu ma się rzecz zupełnie przeciwnie, cesarz Napoleon jest bardzo postępowym ale i praktycznym gospodarzem, i groza na czeze zabawki wydawać nie lubi. Otoż i w założeniu tej fermy przewodniczyła myśl, dać dotykalny przykład dla ogółu jak kapitał choćby stosunkowo najmniejszy, ale umiejętnie włożony w gospodarstwo, może przynosić znakomite korzyści. Ferma ta posiada 230 dziesięcin gruntu, z kąd pod sianożycie przeznaczono 167 dz. a tylko 63 dziesięciny zajmuje pole orome.

Na każdą dziesięcinę, aby ją przywieść do stanu rodzajnego wyłożono kapitału w przecięciu 75 rub. sr. a przeciw ferma ta przynosi już teraz 10 procentów od kapitału.

Gospodarstwo tu głównie skierowano do utrzymywania obory, jako pod Paryżem przynoszącej największy dochód. Krów znajduje się 100, owiec 250 angielskiej rasy z celem chowu na mięso i 6 koni róboczych.

Najciekawsze jest to, że rozkład prac, budynków, komunikacji tak urządzony, że 4-ch pastuchów, 3-ch fornali, stanowią całą siłę roboczą fermy i to wystarczającą. Nadmienić wypada, że tu było stoi cały rok na oborze, a zatem przygotować karm zimą i latem jak i dojenie krów do pastuchów należy. Każdy odgadnie, że żniwo, siano, kosy, grabienie, uskuteczniają maszyny, a nawet w tym roku i pług parowy działał; to i samo młocarnie, sieczkarnie i t. p. Zawsze jednak utrzymanie tych maszyn tanięj kosztuje, jak całej żywej czeladzi, którzyby nigdy tych robót ani w czasie ani tak dokładnie nie uskuteczniła a sam nadzor za niemi pochłaniałyby wszystkiek czas urządzającemu ferme. Do tak oszczędnego użycia ludzi wiele się przyczynia praktyczny rozkład budowl, gdzie wszystko kaźden ma pod ręką. Właśnie plan marmy przed sobą, np. pojenie odbywa się w parę minut, bo woda sprowadzona rurami do obory, — dość pokręcić krana a koryta się napełniają, i znów pozostała wodę drugim kraniem z koryt wypuszcza. Od składu paszy i miejsca gdzie się ona ostatecznie przygotowuje, położona kolej po której woz naładowany karmem, pochłonięty tylko wiejdzą odrazu na korytarz środkowy obory, tu się karm roz-



działa do złotych i drabin i wozu próżny drugiemi drzwiami wychodzi. Fermę tą urządził p. Eugeniusz Tisseren.

(Dokończenie nastąpi).

## PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

W Paryżu nowego wydania dzieł Adama Mickiewicza, wyszły III tomy, obejmujące całkowity poemat „Dziady”, tomy IV i V mieszczą Pana Tadeusza, tomy VII-XI, zawierają przedruk francuskiej „Cours de littérature”. Tom II i VI wyjdą w październiku r. b., tom zaś Iszy w styczniu 1860 r. Z wypuszczeniem I-go wydawcy dla tego się opóźnia, ażeby zebrać wszystkie poezje Mickiewicza. Kurs literatury Słowiańskiej ogłoszony jest w języku francuskim dla tego, że Mickiewicz w kolegium francuskim wykładał po francusku, a polskie wydanie jest tłumaczeniem p. F. Wrotnowskiego. Z pierwszych nieznanych części „Dziadów” Czas ogłosił pieśń młodego pacholecia, którą śpiewa wnuk dla dziadka swego ślepego. Przytaczamy ją w całości.

Wylamawszy zamku bramy,  
Twardowski błądził śród gmachów,  
Biegi na wieże, schodził w jamy:  
Co tam czarów, co tam strachów.  
W jednym sklepiu zapadłem,  
Jak dziwny rodzaj pokuty:  
Na ławach przed zwierzciadłem,  
Stoi młodzieńcze okuty.  
Stoi, a z ludzkiej postaci,  
Mocą czarownych omamień,  
Co raz jakąś cząstkę traci,  
I powoli wrasta w kamień.  
Aż do piersi już był głazem,  
A jeszcze mu blizna lica,  
Męziwa i siły wyrazem,  
Czułością świeci żenica.  
„Kto jesteś? zakłety rzecze,  
Coś to gmachy zdobył śmiało,  
Gdzie tak mnogie pękły miecze,  
Tyle wolności postradało?”  
— „Kto jestem? o, drzy świat cały,  
Przed mą szablą, na me słowa  
Wielkiej mocy, większej chwały.  
Jestem rycerzem z Twardowa.”  
— „Twardowa? Za moich czasów  
Nie słyszałem o nazwisku;  
Ni śród wojennych zapasów,  
Ni na rycerskim igrzysku.  
Nie zgaśnie jak długie lata,  
Mogłem w wiezieniu przesiadzić,  
Ty świeżo wracasz ze świata,  
Musisz mi o nim powiedzieć.  
Czy dotąd Olgierd ramie,  
Naszą Litwę wiodąc w pole,  
Po dawnemu Niemcy łamie,  
Trasując stepy Mogule?”  
— „Olgierd! Ach, już przemigło  
Dwieście lat po stracie mego:  
Lecz z jego wnuków Jagiello,  
Teraz waleczy i zwycięża.”  
— „Co słyszę! Jeszcze dwa słowa,  
Mówi w twoich błędnych obiegach,  
Byłeś, rycerzu z Twardowa,  
Na Swiętzi naszej brzegach?  
Czy tam ludzie nie mówili  
O Poraju ślonej ręki,  
I o nadobnej Maryli,  
Którą on ubóstwał wdzięki?”  
— „Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,  
Od Niemna po Dniepru krainę,  
Nie słyszałem o Poraju,  
Ant o jego kochance.  
Po co pytasz? czasu straciła  
Gdy cie wyrwie z tej opoki.  
Wszystkie ciekawości świata,  
Własnemi odwiedziłam kroki.  
Znam czarodziejską naukę,  
Wiem dzielnosć tego zwierciadła,  
Wraz go na drobniak stłukę,  
By z ciebie ta larwa spadła.  
To mówię, nagłym zamachem  
Dobry miecz i przysięgam:  
Ale młodzieńcze z przestrachem  
„Stój!” zawołał na rycerza:  
Wzdejmi zwierzciadło ze ściany  
I podaj je w moje ręce:  
Niech sam skruszę me kajdany  
I uczynię koniec mece.”  
Wziął i westchnął, twarz mu zbłądła,  
I zalał się łez strumieniem,  
I pocałował zwierciadła,  
I cały stał się kamieniem.

Rządy francuski i belgijski zamierzają zmienić, dla wzajemnej dogodności, warunki taryfy celnej; z narad toczących się w tym celu spodziewają się bardzo pomyślnego wypadku dla obu krajów, ekonomia zaś polityczna nowego zwycięstwa na rzecz swobody handlu. O ile przeciwny powyższemu systemat zakazowy jest bezwzględny i idzie wbrew najoczniejszemu korzyściom każdego kraju, do tysiąca znanych przykładów, dodamy tu jeszcze jeden z *Przew. ekonomicznego*. W cesarstwie Rosyjskim wraz z Polską przynajmniej 20 milionów osób pije herbatę; a ponieważ każdemu z pijących potrzeba jej na rok od 2 do 4 funtów, spożywa się więc rocznie około półtora miliona pudów. Tymczasem drogą prawną przez Kijachę wwozi się daleko mniej niż połowę rzeczywistej ilości; reszta, przez przemyślny idzie do nas z Kantonu, szczególnie przez Prussy do Królestwa Polskiego, a stąd do Petersburga, Moskwy i dalej. Cyfra przywozu herbaty drogą kontrabandy, rok rocznie wzrasta, pomimo najsurowszego zakazu i najwęższych środków ostrożności. Dla usunięcia tej niepochwytnej rywalizacji, *Przew. ek.* radzi dać zezwolenie na przywóz herbaty kantonkiej, nakładając na nią cło o tyle niskie, ażeby przemycarze nie mieli za co się narażać i zmuszeni zostali zaniechać swego przemysłu.

*Tygodnik ilustrowany* w nrze 40 zamieścił artykuł p. t. „Ubiory włóscian (właściwie: włóscianek) i krzyże na Żmudzi”; są tu dobre wizerunki trzech krzyżów charakterystycznych, jakie stawiają przy drogach, i siedmiu kobiet, przedstawionych szczególnie dla ubioru głowy. Rysunki są interesujące; tekst zaś do nich niema żadnej naukowej wartości; przyszyty do niego w końcu uszczypliwy wyskok o badaczach litewskiego języka, sam pewno niewiele, po co go do ubiorów i krzyżów przypieczętował. Cesarz Ludwik-Napoleon ukończył dzieło p. t. „Żywot Juliusza Cezara”; książka ta wkrótce ma się ukazać na świat. Autor usiłuje w niej dowiedzieć, że Juliusz Cezar był rozprzestrzeniaczem zasad demokratycznych w Rzymie, że chciał przewagi ludu rzymskiego nad senatem. Brutus więc niepoznał się na Cezarze, równie jak Crsini na Ludwiku Napoleonie...

## PETROPOLITANA.

Mayhap there is more meant, than is said in't.

Tristram Shandy.

I.

Wiosna—Róża Centifolia—Niewszystko piękne, co wielkie i czerwone.

Wszędzie gdzieindziej wiosna jest prawdziwą porą roku, stale i wybitnie odznaczoną i bezspornie najpiękniejszą. Pod tutejszą szerokością je-

steśmy jej pozbawieni; nie można tego o niej powiedzieć, co niefortunny *król Frazerów* zwykł był, przed 1848 rokiem, mawiać o swojej karcie konstytucyjnej; le printemps ici n'est point une vérité. Figuruje ona tylko w kalendarzu; w istocie zaś jest to stan przejścia od zimy do lata, niemający, jak i wszystko przechodnie, własnego charakteru, lecz pożyczający i naprzemian w sobie lozujący cechy obu por, których jest łącznikiem, aż walka przesiłi się i stanie do razu na lecie. Tak np. wczoraj palono u mnie w piecu, a w tej chwili piszę przy rażającym blasku i ogłuszającym huku piorunów, godnych lepszego klimatu; a i to mi nie dowodzi, że jutro znowu do Zimy. Aż uciec się nie będzie potrzeba. Tymczasem zieloność ledwo się wykluwa, a najmniejszą trzęsawicą trzeba czekać jeszcze na cień od liści lipowych w letnim sadzie. Niemasz w tym najmniejszej przesady; wielokrotnie z nowoprzybyłymi wygrałem zakład, że w dniu 22 maja (3 czerwca) żadnego całkiem rozwiniętego liścia na lipach tego ogrodu nie będzie, 22 maja, si!—czy rozumiecie wy to Litwinini, coście w polnocnej Palmyrze nie bywali? Dalej już takich zakładów nie trzymam; sumienie na pewno grać nie pozwala.

W braku cech tellurycznych i atmosferycznych, są niemyślne skazówki innego rodzaju: gastronomiczne i merkantylne, zwiastujące wiosnę petersburską. Pierwszemi są *ostrzygi*, towar przybywający najwcześniejszymi po zejściu lodów okrętami. Krok w krok za temi, przybywają statki z zamorskimi ptakami, małpami, psami, szczepami owocowymi i konchiljami. To wszystko wystawia się i szykuje w dwóch allejach skweru, umyślnie urządzonych w okolicach giełdy i gmachów komory celnej. Z klatek ptasich wznoszą się kilkopiętrowe ściany, po kilkaset kroków długie, tak ważnego handel ten nabiera rozrostu. Można sobie wyobrazić co to za babilonja gwaru, szczebiotu, wrzasku, pisku, rozlega się w tym punkcie ześrodkowania najrozmaitszych organów ptasiego i zwierzęcego głosu. Dźwięczne rytualne słowików, idylliczne kwilenie skowronków, i ariki świsniane przez uczone ptaszęta, wszystko to zagłuszone skrzekiem i bachichnym świstem papug, wyciem psów, zgrzytem małp, szwargotem hollendurów, duńczyków, szwedów, usiłujących łapaną ruszyczną dać się kupującym zrozumieć. Zaprawdę jeden to z najoryginalniejszych kiermaszów w świecie.

W tegorocznej tych towarów wystawie, jakby na udowodnienie powszechnej dążeńsi epoki, element utilitarności, pozytywizmu, przemaga o wiele nad artystycznym. Ptaków—muzyków stosunkowo nie wiele, ale za to, kiedy w przeszłych latach ledwie kilka par kur i kogutów było, dziś całe ich rządy przesyłają wieńcogłose swych kwoktan i kukuryków. A wszystkie takie osobliwe, takie rasowe; i kochinińskie, podkaszane, na wysokich jak szczydła nogach, i czubate, i włocha te i jarzębate... Ten towar najwięcej pokupny. Papug też i nader pięknych, mnóstwo, wśród pospolitych *żako* i *kakadu*, wyszczególniają się cudnym upiżmieniem *papugi Aleksandra* (psittacus Alexandri), tak nazwane od wielkiego historycznego wypadku. Podczas kiedy Aleksander Macedoński był jeszcze w Persji i wahał się co ma dalej przedsięwziąć, przyniesiono mu jedną z tych papug. To rozważył wątpliwie. Bohater tak został nią zachwycony, że wykrzyknął: „Idę podbić Indję! jak i to kraj być musi, co takie ma ptaki; i dotrzymał słowa. Oto, od czego zależą czasem losy ludzkości. Gęsi kapitołińskie i indyjska papuga, były punktem wyjścia w pasmie najważniejszych wypadków. Zresztą wolno przytoczyć wersję nie wierzyć; Linneusz wszakże z niej wziął assumpt do nazwania gatunku. A rzeczywiście, to może najpiękniejsza z papug. Nie tylko że purpura, szafir i szmaragd składają się na jej sukienkę, ale cała postawa nadobna, dziobek kształtny, ruchy wdzięczne, nie takie zamazyście i pajacowskie, jak innych współrodzajowych.

Inną jeszcze i świetną inauguracją petersburskiej wiosny, była dopiero co zamknięta *wystawa roślin cieplarnianych*, urządzona przez towarzystwo lubowników botaniki i ogrodnictwa i w której miały też udział słusznie wstawione cieplarnie cesarskie. Zeby nie powtarzać co już było drukowane, odwołam się do artykułu, który był umieszczony o pierwszej takiej wystawie w *Tygodniku Petersb.* z roku 1858 (N. 34—35). Tam autor, p. E. G. z botanicznym zamiłowaniem opisał ten festiwal Flory. Od tego czasu co do samych roślin niewiele do dodania mamy; ale z punktu ogólnego efektu dał się zauważyć postęp, urządzono dwa wzgórza, z których oko obejmuje całość wystawy; sadzawka środkowa ożywiona zamorskimi jakimś kaczkami; urządzono kilka *aquarii* i jedno *terrarium*, gdzie przez szklane dzwony oglądamy dziwne światy pod i nad wodnego. W *aquariach* mnóstwo rybek, jaszczurek, ślimaków, żabek, dytiscusów; w *terrarium* zgrabne salamandry, i jedna ładna gadzina z rodzaju *Coleuber*, zatrzymują uwagę spacerujących.

Wspomniałszy o artykule *Tygodnika*, nie mogę pominąć na sobie, żeby nie wznowił przedmiotu, który tam dotknęty i w swoim czasie sprawił wrażenie. Autor z niepospolitą cywilną odwagą podniósł rokosc przeciw *królówi kwiatów*; różę centifolję zdegradował na znaczenie potworu wyrobu i nazwał—o zgrozo!—roślinną *pulardą*.

Można sobie wystawić hałas, jaki powstał z tak zuchwałego kroku. Przez czas pierwszego wrażenia, gdziekolwiek się autor obrócił, musiał odbyć formalną szermierkę. Przyznam się, że i ja byłem niepospolicie zgorzany. Szczególniej obchodził mnie los tyłu poetycznych wystąpień, tyłu madrygałów, sonetów, ba nawet od, pisanych do róż; dopiero miłość jęć że słowikiem, ko-kieteryj z motylem... i t. d. I wszystko to miało być tylko obłędem, wszystko stosować się do... *pulardy*!

Po tegorocznej wystawie, gdzie też całe lasy róż figurowały, przypominano sobie też profanację i autor znowu musiał bronić swego założenia od gwałtownych ataków.

Jeden z nich tak mię zajął, że muszę tu wypisać całą scenę turnieju, którego byłem świadkiem i uczestnikiem, gdzie rycerze i rycerki kru-

szyły kopie za królową kwiatów, przeciw panu E. G. co ją tak nie grzecznie detronizował.

Nie umieszczę tu jego pierwszych argumentów, zapisanych w *Tygodniku*, wypiszę tylko to, co posługuje do uzupełnienia elementów sporu.

(d. c. n.)

## KORRESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

Wiedeń, d. 26 czerwca 1860.

(Dokończenie ob. N. 52).

Tego tedy stanowiska trzymają się Węgrzy ciągle, i tak przestrzegają prerogatyw swego „Królestwa”, iż w każdym zdarzeniu, w każdej dyskusji, naprzód debatują nad tem: czyli przedłożone sprawy, nie należą do atrybucji reprezentacji krajowych—Tak samo np. było przy rozprawie nad prawem ksiąg hypotecnych,—hr. Barkoczy był tego zdania, w komisji nad tem prawem rozprawiającej, iż księgi hypoteczne do potrzeb kraju mają być zastosowane, i każda reprezentacja powinna się sama temu zajmować; jak jej się podoba. Przetłuszczony nie poddał się większości—lecz wystąpił z komisji—Przy wyborze na jego miejsce innego członka, rozpoczęła się i ple-n-o bardzo żwawa dysputa, w której Węgrzy z całym zapalem prawdziwego przekonania brali udział w debacie—Bardzo subtelna, ale prawdziwą dystynkcję zrobił hr. Barkoczy i hr. Sechen—między Niemcami, jako n-rodem, któremu Węgrzy zawiązują cywilizację, postęp, nauki etc. i którzy teraz we wszystkich małych kraikach, domagają się czynnego współudziału w administracji i prawodawstwie; a Niemcami, jako urzędującymi Austriackimi, którzy dyskretyjnie rząd i mowę inarod swój—a w kraju, do którego przyszli, uważają za to intruzów, których interesu kraju nie obchodzą. Niepodobna przytaczać mowy różnych znakomitych mówców; tylko można dodać—że wszystkie są osnute na jednym tle. Prezydentem Rady Państwa jest arcyksiążka Rainer—który z szczególnym taktem i lojalnością prowadzi rozprawę na wólp—parlamentarne.

Z niecierpliwością wyglądała na ogłoszenie Statutów Sejmowych, i na jakich podstawach będą robione wybory?—można być pewnym, że to, co innym prowincjom wydawać się będzie dostatecznym, może nie zadowoli Węgrów; bo właściwie tym idzie o stosunek autonomiczny do monarchji mniej więcej taki, w jakim się znajduje lub znajdować powinien Holstyn do Danii—a u góry zdaje się na takie rozszerzenie nie chętnieby przyzwolono.

W Węgrzech samych, dwóch solidarności, współzucia i współcierpienia owionął wszystkie klasy, i wszystkie zdaje się, narodowości, z których się ten kraj składa. Widzą teraz wszystkie, że rozpadnięcie się na kasty, szepce, partykularne interesa, nie pomaga indywidualom—a szkodzi ogółowi.

Rząd z chwałobną powolnością, i wyrozumiałością nie stawia przeszkody objawom życia publicznego—ani zgromadzeń, ani stowarzyszeń zabrania—To jest jedyna droga do poznania potrzeb ogółu, czy materialnych, czy duchowych, i stawia nareszcie—idąc drogą postępu—na równi z narodami najbardziej cywilizowanymi—Przytoczę tu kilka takich patriotycznych objawów w Węgrzech.

Wiadomo, jak ożdził swego „Sechenyiego”, który żył i umarł dla kraju swego, moralnie i materialnie chciał go podnieść do najwyższej doskonałości. Rok 1848 i jego skutki tak go przygniotły, że zbolałe serce oddziało na rozum, który się powlekał chmurą, ten silny charakter, to pojęcie piękna i dobra, olbrzymich rozmiarów, uległy pod ciężarem wypadków strasznych, dla myślenia.—Nie było to uniesienie narodu z rozkazu, na komendę, tylko dług ojczyzny, oddany najlepszym synowi; w żalobie ogólnie brali udział katolicy, protestanci, żydzi, szlachta, miasta, i chłopci Węgrzy: tak Madiary, jak Słowacy, Kroaty, Wołochy, akademja, żegluga parowa, towarzystwa agronomiczne, księża etc. etc.

Teraz postawili pomniki dwóm poetom, którzy się przyznawali szczególnie do podniesienia mowy i ducha literatury Węgierskiej, Kisfaludy i Bersenyi, pierwszemu w Fryderiku drugiemu w Miklu nad jeziorem biotnickiem (Platten-See): powiem słów kilka o drugim, to, co mi się charakterystycznem festynu tego wydaje.

Bersenyi był protestantem. Kaznodzieja sławny tego wyznania, Szekats był powitany przez księży katolickich, uściskami serdecznymi, publicznie. Protestanci toastowali, wychylili na cześć stowarzyszenia katolickiego S. Szczepana. Chłopów z najbliższych okolic przybyło na tę uroczystość przeszło 8,000. Z różnych stanów ludzi było przytomnych przeszło 20,000. Kraj, który i czuje i uczucia objawia w ten sposób, wart losu dobrego. Co do szczegółów: Na czele akademji Węgierskiej był jej prezydent, Bar. Eoetows, poeta, i powieściopisarz, potem Toldy, i Baron Kemeny, redaktor „Pesti Naplo” który także reprezentował muzeum Siedmiogrodzkiej, Torok redaktor „Pesti hirnok” etc. kapituły, i reprezentacje duchowieństwa, i komitatów (szlachta). Wspomnienia godna była deputacja Kroatów, na jej czele hr. Szczepan Draskovich, znany ze swego słowiańskiego usposobienia tak zwanej u południowych Słowian, 1111 r. i 3 kiej partji.—Z ewangelickiego gimnazjum Odenburga, gdzie Bersenyi do szkół chodził, było 8 studentów i 2-ch profesorów, literatura i piękne sztuki były także reprezentowane, między innymi wirtuoz Remenyi; na węgorku, na którym pomnik skromny Bersenyiego stoi, czekała publiczność z różnych klas złożona, tak ściśnięta do kupy, żeby był jak to mówią i szpilki nie przepchał. Uroczystość ujęta była w ramy obrzędu kościelnego.—Naprzód miejscowy proboszcz. Szalaz odprawił modlitwę, potem sławny kaznodzieja protestancki Szekats wystąpił na trybunę, na ten cel przyrządzoną, i miał kazanie, które trwało godzinę.—Jakie musiało być wrażenie, można wiać miarę z tego, że kilka razy musiał się kaznodzieja wstrzymać, bo płacz i ikanie przytomnych słuchaczy nie pozwalały mu mówić dalej, a gdy ku końcowi wznosił ręce ku Niebu, błogostawieństwa u Twórcy świata dla tego kraju się dopraszając, wtedy młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, mieszkańcy Puszt, i reprezentanci akademji, padli jednocześnie na kolana, i ukorzyli się przed Wszechmocnym, poczem wystąpili panie, w ubiorze narodowym, na jej czele hrabina Zichy, i zaczęły przysięgać monument w wieńce i kwiaty, między temi, w trojbarwne wstęgi przystrojonymi kwiaty, figurował jeden kolossalny wieńiec, który 3 razy pomnik okolił, poczem udali się wszyscy do ogrodu rodziny Bersenyiego, gdzie niezliczone rządy stół dla gości zastawione były.

Przy takich publicznych obrzędach najważniejszą rolę, podług zwyczaju w nowszych dopiero czasach przyjętego, odgrywały toasty, t. j. mowy krótkie przy nich mianem, a w których miłości się, lub miłości się powinien s e n s m o r a l n y, i tu właściwie: innowacja.

Pierwszy się odezwał Paweł Somsich, starzec 80 letni, powszechnie uwielbiany, który miał sobie polecone zajęcie się wystawieniem pomnika jeszcze w 1843 przez zgromadzenie komitatów w Somogy. Dla różnych przyczyn to dzieło wtedy nie przyszło do skutku. W mowie swojej starzec chwalił wolność słowa, prasy, zgromadzeń. Powiada, bez tych atrybucji żaden naród nie mógł się nalezyć do rozwinięcia, i poczuć godność ludzkości. Nasza organizacja dawna komitatów i sejmów była dobra, ludzie się kształcili na obywateli kraju; mówią, że miała żywotne błędy. Przypuszczam, ale nie słyszałem dotąd, by który z krytyków lub coś lepszego zaprowadzić umiał, albo nawet chciał. Skończył mowę apostołem do Bersenyiego. Po nim bar. Eoetows przemówił: mowa jego najgłębsza. Treść taka: dziękuję on imieniem akademji za wyszczególnienie, jakie się jej dostało. Akademja ma twarzą służby. Stoi ona bowiem na straży postępu narodu. Naród się składa z pojedynczych osób, jeśli każdy czasu nie marnuje, będzie się starał przykładać do podniesienia duchowego, całości, jeśli się sam doskonale każdy zechce szcze-rze, to wtedy znajdzie u mety swych usiłowań ludzkość przeobrażoną. W naszej pięknej ojczyźnie jedno z pierwszych miejsc w Somogy, zajmuje Szigetvár, u którego podnóża bohater Zrinyi \*) krew swoją przelał, i przysięgę

wierności złożoną na ołtarzu ojczyzny, swoją bohaterską śmiercią, zatwierdził. Ten sam duch, który natchnął Zrinyego, walecznością śmierci, natchnął Bersenyiego do niosłości serdecznych ludowych pieśni. On ten duch tak tej okolicy Somogy, jak i całemu krajowi na wieki przyswiecał. Po tem powitano gości, braci z Kracji, hr. Draskovich chciał po węgiersku przemówić, ale nie pozwolono, mówił tedy w swojej mowie, akcent główny kładąc na stosunki wiekowe historyczne między Węgrami i Kroatami, huczne 3-krotne „Zivio” dało się słyszeć jako odpowiedź ryczałtowa zgromadzenia.

Potem mówili baron Kemeny; Karoly dwu; t. j. Janosz i Erszaki, Kacso ksiądz protestant wniósł toast na stowarzyszenie katolickie S. Szczepana, Janowich Lukacs ksiądz katolicki toast kaznodziejowi protest. Szekats.

Professor Domanowski z Odenburga, odpowiedział na propozycję przez kogoś uczynioną, by już zaprzestać mów, że już dość długomy milczeli, nie możemy też sposobności opuścić, by sobie nie użył sercu.

Baron Fryderyk Podmaniczky, członek akademji powiadał: Mam pieszulową „Sza szónak is egy a vége”, t. j. ze 100 słów jedno jest: końcem, którą by można przemienić na dykję, że jedno słowo mieści w sobie 100, a tem słowem jest „w y t r a ł o ś c”, jakiej nam trzeba. Potem oznajmiono, że wirtuoz Węgierski młody Remenyi Ede, za godzinę wyprawi koncert. Udał się dobrze. Składka wyniosła 830 f. które artysta w całości oddał na cele dobroczynne i patriotyczne, chociaż sam bardzo jak mówią potrzebny. Tymczasem; t. j. m. koncert się rozpoczął, Szczepan Roboz poeta młody, wiersze do uroczystości dnia tego zastosowane rozdał obecnym, i Prymasowi Węgier, kardynałowi Scitowskiemu, hold i uszanowanie narodu złożyć zapropomował, czemu cała publiczność przez jednogłośnie „Eljen!” zawtórowała. Wznosząc toast, jak młody Bard, przestroił go w formie fantastycznej, bo jako ciąg dalszy uczczenia szanowanego powszechnie i patriotycznego arcybiskupa, miasta mowy, „Ojciec nasz” do sytuacji kraju zastosowany, wyrecytował. Jeśli chciał mówca wywołać niezmierny efekt, to mu się to w zupełności udało. Dla ciekawości tylko... przytoczę ten utwór poety węgierskiego:

„Arcybiskupie kochany, mów modlitwę za nas: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie” uświęć ten naród jednością i zgoda.

„Przyjdź Królestwo Twoje” i dla nas wiek złoty.

„Bądź wola Twoja,” a przez Nę niech się dzieje wola tego narodu tak teraz, jak i za 1,000 lat.

„Daj nam chleba naszego powszedniego” i uszczęśliwienie.

„Odpuść nam nasze winy” jeśliśmy niedoli kilku-wiekowej nie znosili cierpliwie, i szemrali.

„Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,” którzy czy swoi, czy obcy przeciw nam walczą.

„I niewódz nas na pokuszenie” byśmy nie przestali kochać ziemi naszą.

„Ale nas zbaw ode złego,” i nieszczęśliwości doczesnej, bo Twoje, Boże są niebo i ziemia, i ta nasza ziemia, nad którą się zlituj teraz, i na wieki wieków. Amen.

„Eljen nasz Prymas.”—Przytoczyłem by okazać, że Węgrzy, poeci mają upodobanie w wynurzeniach niezwykłej formy, i często orientalne zacięcie się przebija.

W Węgrzech zaczynają teraz także myśleć o zakładaniu kantorów komisowych, nakształt tych, które już existują w Królestwie, a zakładają się w kilku miejscach Galicji, ale bliżej się przypatrzysz rzeczy niemożna powiedzieć, żeby u nich była tak gwałtowna potrzeba podobnych zakładów. Mają Dunaj, Cise koleje żelazne, pozycję lepszą niż w Wiedniu bliska dość i dobra komunikacja a nade wszystko mają swój rodzimy, porządek, żywot kupiecki, trudno tedy tym zespoleniom tam, wrożyć szczególnych rezultatów. Jedno wino, którego Węgrzy dużo produkują, mogłoby być artykułem znacznym eksportu, ale tu zacząć by trzeba od uprawy racjonalnej latoresli w winnicach, i wina w składach, by można konkurować na targach świata, z właścicielami winnic (vignerons) reńskimi lub francuskimi. To zaś należałoby bardzo do towarzystw gospodarszych jak do biur komisowych. Do nie dawna była stagnacja w handlu zboża, teraz okazali się kupcy z Francji, Szwajcarii i Niemiec, i znaczne partie zakupić zboża, mianowicie w Węgrzech, i tej części Morawii, która z Węgrami graniczy, do Galicji nie dotarła. Dawniej, póki drog żelazny nie było, musieli produkta przechodzić przez 10 rak; i ceny dokładnie kosztów transportu, przeładowania, marnazynu i t. d. nie można było dojść, teraz do pierwszej ręki producenta, przechodzi kupiec z miejsca konsumpcji. W takich tedy stosunkach stowarzyszenia nie wiele pomogą, u nas rzecz się ma inaczey i komunikacji do-brzej niema, i pośredników handlowych racjonalnych, którzyby jakie takie mieli wyobrażenie o solidarności intereso-w w gospodarstwie narodowem, nie znajdzie. U nich momentalne wyzyskiwanie potrzeb indywidualnych producenta, jest summa mądrości; w takim stanie rzeczy, stowarzyszenie producentów musi do lepszych doprowadzić rezultatów jak zależność od tak anormalnego ruchu handlu.

Ci zagraniczni kupcy, którzy tu w właścicielach ziemi wielkie rozbudziły nadzieje, opierają swe kombinacje na wiadomościach, że w Ameryce tego roku urodzaj mierny, że deszcze w Francji każą się obawiać złego zbioru, że nareszcie w Rosji południowej szarańcza wielkie miała porobić szkody, a nareszcie (co zdaje się być najgłośniejszą przyczyną): disago papierów austr., zapewnia kupcom zagranicznym przynajmniej pokrycie kosztów przewozu. Mówią o szarańczej, koło Raab (Węgry) i na wyspie Szuett koło Komorna okazała się ona w niepospolitej ilości, mówią, że zaległa z 10,000 morgów, ale że ją wyluszyli, i wygubili dymem siana, co się miało okazać skutecznym, w gminie Heteny, koło Raab, nim się mieszkańcy opamiętali, zjadła około 400 morgów zbożem zasianych. Chociaż ten środek, palenia siana, jest prostym; ale nie zdaje się być łatwym do zastosowania, bo wiatr łatwo może dym odnieść w przeciwną stronę, osobliwie, jeśli się zmienia. Inny środek także prosty na księgozsuś podał niejaki p. Hoepfner, członek komitetowy, towarzystwa agron. styryjskiego, który się zasada na smarowaniu olejem, lub osadem oleju, pachwicy pierś, miejsce miękkich bydlak; co dnia swoje bydło z 22 sztuk złożone smarował i kiedy w całej okolicy, i w sąsiedniej stajni, było gągło, u niego ocalało. On sobie sam wymyślił ten sposób i wpadł na niego przez spostrzeżenie analogiczne, że na wschodzie ci co zapalają latarnie publiczne i wyglądają, jakby ze smoly wyleźli, tak przesiekli olejem, ci nigdy nie dostają żółtej febrji. Dostę dyplomatyczną rezerwę robi ku końcowi swjej publikacji p. Hoepfner; dodaje bowiem, że on może tylko za fakt powyższy cytowany żarzyć, ale czy jego było możeby, i bez tej przerwy było zdrowe, tego niewie. Można poprobować, bo ta rzecz ma dużo podobieństwa do prawdy, chociażby żyćcy należało, by się nie wydarzyła sposobność robenia prób tego rodzaju. Dużo mówią o wynalazku niejakiego p. Habersang, dyrektora fabryki maszyn w Pradze, który ma na celu przy statkach parowych pokasa-wać kofa, lub tak zwane szruby, mają być bowiem zastąpione przez innego motora. Konstrukcja przyrządu spoczywa na użyciu parji wychodzącej z kotła, a oraz i dymu kominowego, w ten sposób, by je rurami poprowadzić pod tylną część statku w wodę, która wprawiona tym sposobem w ruch, pędzi okręt naprzód. Cale przyrządzenie ma być proste, i da się nim statek dobrze kierować. Korzyść byłaby nie tylko w mniejszości kosztów, ale głównie w możliwości budowania statków parowych daleko pływających w wodzie, niejako się przesu-wających po powierzchni. Wynalazca głównie miał na uwadze rzeki nie regulowane, które jak wiadomo są gludze parowej trudności wielkie, często nie do zwalczania stawiają. Uczynione próby (ale tylko z modelem małym takiego statku) przez p. Habersang poniżej młyna parowego w Smichowie na Moldawie, koło Prag, dobrze wypadły. Teraz chce z modelem większym wystąpić. „Apparatem orkanowym” nazwał swój wynalazek. Na dokończenie wiadomości lokalnej: Wiedeń miał oddzielną starym murem miasto od 34 przedmieść. Nareszcie tamtego roku postanowiono znieść mury i Głaciś ciągnąć się między miastem a przedmieściami zabudować. Temi dniami ambasador francuski kupił na Głaciś plac wielki na hotel ambassady, mówią, że angielski i rosyjski to samo robią. Optimisci tedy, którzy a minori ad majus kalkulują, są tego zdania: że horoskop dla Austrii nie zły, postawiony przez dyplomację, kiedy chcą się tu ufundować.

\*) Zrinyi z pokolenia Słowian, hrabiów Brebir, 1518 ur., nieustraszonego wojownika, był Banem Kroatji. Turków często bił, w 1562 pod Sigeth, w 1566 z 3,000 przeciw 70,000 Turkom bronił miasta Sigeth walecznie, nie mogąc się utrzymać, zamknął się w zamku, i z pozostałymi 600 towarzyszami, chcąc się przebić i niepoddając się, bo byli

związani przysięgą, zgineli co do nogi, pod razami Turków, przed wyjściem z zamku podłożył łut: pod skład prochu, przez co dużo nieprzyjaciół zginęło. To dało temat do tragedji Koernerowi niem. a Thonarsowi do trag. hollenderskiej „Zrinyi”.



## Suwalki.

(Dokonczenie, ob. N. 52.)

Ta przecież solidarność i związek wzajemnego wspomagania się, będące jedynie, jak to wspominałem, skutkiem religijnych instytucji, nie przeszkadzają im grzać w grubej ciemności. Nie widąc u naszych żydów najmniejszej skłonności do postępu. Choć to niby ubiór przykroili po Europejsku, zawsze przecież odróżniać się starają długością onego, meżatki mimo surowego zakazu gołeniasz głowę wszystkie bez wyjątku noszą pieruczki i żółteki ze sztucznych włosów. — Najzamożniejsi kupcy nasi nie uczuli jeszcze potrzeby urządzić sklepów po Europejsku, żeby je zamknąć, i jako tako w ciągu zimy ogrzewać. — A tak przeważnie zabrudziło miasto i zwaładzieli całym przemysłem i handlem, że prócz restauratorów i cukierników, jeden tylko chrześcijanin jest kupiec, i to utrzymujący handel win i tiunków. Wszystkie nawet hotele są w ręku żydów, a wszystkie prawie domy przy głównej ulicy (bo nawiasem mówiąc jedną tylko mamy główną ulicę) są własnością żydów.

Zastraszający dla Suwałk jak dla całego kraju liczebny wzrost tej dziwniej ludności, tego narodu w narodzie, a zjadającą przegawę, jaką wzięść mogą żydzi, daje ludziom myślącym przedmiot do głębokiego zastanowienia się nad tą kwestią. Nie wdając się przecież w ostateczny rozwój tych studiów, trudno nie wspomnieć, że przedewszystkiem należy starać się o rozszerzenie oświaty między żydami. Dziwnie w tym ludzie jest pomieszanie bystrości, przenikliwości, dążności do życia komunalnego, (co wszystko właściwie jest ludem cywilizowanym) z grubymi przesadami, przywiązaniem się do rzeczy nie mających żadnej wartości jak np. do przyswojenia sobie języka i ubiorów, których używają, a które za narodowe poczytują, — z obojętnością dla rozwijającego się przemysłu, w ogóle dla postępu cywilizacji, tak że dzisiejsze masy narodu żydowskiego u nas nawet pozostały w tyle. Zasada owych organizacyjnych żydów, jakie widziemy u żydów, jest duch starego zakonu Pentateukę, — przyczyna znowu wad powyżej dotkniętych jest odrębność, w jakiej się trzymają, i ciemnota. Gdyby więc spożytkować to, co jest dobrem, a działać przeciw temu, co jest złem, można by tę bezwładną i szkodliwą warstwę ludności zrobić użyteczną. Wszak mamy codzienne przykłady, do czego zdolni są żydzi ucywilizowani. — Zarza się słyszeć samych żydów, że do szkół przystęp trudny, a wreszcie szkoły dla nich musiały być być zastosowane do ich dzisiejszego stanu. Szkoła Rabinów nowo uorganizowana w Warszawie, a w której organizacji zastrzeżono, że za lat kilka, a rabinów, będą mogli być tylko wychowawcy (tj. szkoły wybierani, może kiedyś wywierą wpływ bardzo użyteczny, ale wpływ, to jeszcze odległy i zbyt pośredni. — Gdyby w mieście mającym do osmiu tysięcy żydów była szkoła, choć tylko nieco wyższa od elementarnej, można by było od takich, którzyby konsens na założenie handlu otrzymał pragnęli, żądać okazania świadectwa z ukończenia takowej.

Zostawiając sobie nadal dalsze szczegóły o ludności naszego miasta, zakończęm udzieleniem kilku nowin. — W dniu 30 kwietnia r. b. odbyły się w Suwałkach wybory urzędników do władz towarzystwa kredytowego, ziemskiego. Rezultat wyborów wiadomy z innych pism. Tu tylko warto wspomnienia inne szczegóły tego zebrania, które było w tym roku liczniejsze niż innych lat. Powodem tego była coraz więcej uznawana ważność wyborów, tem więcej, gdy wedle wiarogodnych wiadomości ma być dozwolona nowa pożyczka, i to na zasadach znacznie rozciąglejszych niż dotąd; a wreszcie celem narad było zawiązanie wspólni handlowej rolników. Wiadomo i o tem z innych pism, że są dwa projekta; że jeden pragnie podłączenia się z domem rolników Płockich; inni zaś są za zawiązaniem oddzielnej spółki rolników *nad Niemnem*. W czerwcu ma być rzecz ostatecznie zdecydowana. — Trudno nie zwrócić uwagi na różnicę dzisiejszych zebrania od dawniejszych. Na pociechę prawdziwą przynają do nasze ziemianstwo coraz widoczniej poważniejsze i dojrzewające. Kiedy sobie przypominamy dawniejsze zjazdy, ich hałasliwość, buńczuczność; kiedy wspomnimy sobie jak te zebrania były rozstrzelone, jak po różnych kątach oddawano się grze i pijatce, i kiedy porównamy dzisiejsze zebranie tak koncentrujące się i tak poważnie i ciągle zajęte zastanawianiem się nad kwestiami czasu, gdy wspomnimy że dobroczynność mimo krytycznych czasów przeszło 1200 r. s. od naszych ziemian na tem zebraniu zyskała; to jakże się nie cieszyć taką zmianą ku dobremu? — Dzisiejszy marszałek szlachecki gubernii Augustowski hr. Kazimierz Starzeński przyjmując prawdziwie swoje stanowisko, i w istocie przywołując obywatelstwo, znaczną część zasługi bierze na siebie. Przez cały czas zjazdu, który trwał blisko tydzień, ciągle najgościnniej przyjmował u siebie zebranych, i w jego salonach odbywały się wszelkie narady. W przeddzień wyborów gubernator cywilny Baron Persen od kilku dopiero miesięcy zarządza gubernią, ale którego nalepsze usposobienia dla dobra gubernii, mieszkańcy mieli już sposobność poznać, dał u siebie wieczór, na którym tak obywateli jako i miejscowi urzędnicy leżnie zebrani najgościnniej byli podejmowani. W dzień wyborów Henryk hr. Starzeński jako prezes zebrania, wraz ze St. Downarowiczem wice-prezesem tegoż zebrania, dali obiad w sali tu-tojszej resursy, na którym tak obywatele jako i miejscowi urzędnicy w liczbie 150 osób byli zebrani.

W czasie tegoż zebrania odbył się koncert przez tutejszych artystów i amatorów na korzyść Instytutu muzycznego Warszawskiego urządzony. Mieszkańcom Wilna miło może będzie przeczytać, że w urządzaniu tego koncertu główny udział brał artysta Mikołaj Wąsowski z Wilna tu przybyły i stał osiedlony, i że największą zasługą jemu się w tym względzie należy. Towarzystwo, w gronie którego można szukać amatorów i artystów w naszym mieście jest nader nieliczne, a przecież umiał on złożyć imponującą i harmonijną całość. Sam grał koncert Mozarta z towarzyszeniem orkiestry z kilkunastu osób złożonej. Z artystów wam znanych grał na gitarze Zapolski-Dwinn, który się także w Suwałkach osiedlił. Wąsowskiemu, który tu sobie zjeżdżał sympat-

tą, zawdzięczamy znakomite ożywienie muzyczne życia w Suwałkach. Mieliśmy już kilka zbiorowych koncertów, w których W. i jako dyrektor, i jako wykonawca występuje. Dorobił on muzykę do wierszy Wasilewskiego Edmunda: „Zapomniane skrzypki moje.” — choć powiem, że to przesłonna muzyka, to przecież, gdy pozostala ona w ręce autora, musicie tylko uwierzyć na słowo. Skomponował także kantatę na uroczystość urządzoną w marcu na korzyść Instytutu muzycznego, która choć bardzo piękna, nie mogła być z powodu różnych przeszkód wykonana. Napisał także mazurę, który został wykonany na korzyść tutejszej ochrony; a teraz układa mszę na śpiewy z orkiestrą.

Jeszcze jedna okoliczność, której nie podobna pominąć. Towarzystwo rolnicze corocznie wyznacza rozmaite nagrody, które przyznają delegacje oddziałowe. Delegacji takich jest osiem podług dawniejszego podziału na osiem gubernii. Składa się tutejsza delegacja z siedmiu członków korespondentów, po jednym z każdego okręgu sądowego, na jakie dzieli się gubernia. Każdy członek korespondent naradziwszy się z innymi członkami w okręgu zbiera wiadomości o kandydatach i sprawdza na miejscu wymagane warunki. Delegacja w komplecie ocenia kwalifikacje przedstawianych kandydatów i przyznaje im nagrody. W ten sposób w gubernii tutejszej przyznano w r. 1858 medal złoty Fryderykowi Boetchey radcy folwarku Giełdyski w okr. Mariampolskim za lat 42 służby; medal srebrny Janowi Zawadzkiemu ogrodnikowi z dóbr Grajów w okr. Biebrzańskim, i także medal Szymonowi Witkowskiemu ogrodnikowi z dóbr Holny w okręgu Sejneńskim. W r. 1859 przyznano medal wielki złoty Franciszkowi Łempickiemu dziedzicowi dóbr Wierzbowa w okr. Łomżyńskim za najlepsze gospodarstwo folwarczne, i także medal otrzymał Feliks Waga, dziedzic dóbr Grabowo w okr. Biebrzańskim za najlepsze gospodarstwo leśne. W tym roku odbyło się posiedzenie delegacji w d. 24 maja. Medal wielki złoty otrzymał Feliks Niemira dzierzawca folwarku Lipniki w okr. Tykocińskim za najlepsze prowadzenie dzierżawy; — drugi medal wielki za najlepsze urządzenie pomocy lekarskiej dla włościan przyznano Eugeniuszowi Rembelskiemu dziedzicowi dóbr Jedwabne w okr. Łomżyńskim, który od lat 11 ma urządzony szpital i aptekę dla włościan, tudzież pomoc lekarską złożoną ze stałego chirurga i dwóch akuserek. Piękny to fakt, tem piękniejszy, że dotąd nie był głośnym.

Z nowin jeszcze dodać muszę, że w Suwałkach ma być urządzona szkoła rządowa żeńska, a w gubernii szkoła rolnicza niższa. Pan Kazimierz Brochocki z upoważnienia i z pomocą obywateli ziemskich ma założyć w Suwałkach kantor komisyjny, który ma ułatwiać nabywanie żelaza i innych towarów.

Roman Wierchlejski.

List L. Sow.

Uwzględniwszy świętość obrony, nie odmówisz szanowny Redaktorze zamieścić w Kurjerze kilku słów moich, jako odpowiedzi na pocisk p. Nowosielskiego, wymierzony przeciwko mnie w 46 N-rze pisma twojego.

Autor Ludu Ukraińskiego zarzuca recenzentowi przekład Nestora złą wolę w ocenieniu pracy p. Kotkowskiego. Zarzut tak zastrzony powinien się być opierać na pewnych zasadach a nie na widzimisię haskawem. W ocenieniu krytycznym roboty p. Kotkowskiego wykazałem jak się miał wziąć do rzeczy wydawca, a jak tłumacz zwyczajny. P. Nowosielski zapomniał o odróżnieniu owem, nie pamiętając i o tem, że poprzestałem na końcu na założeniu ostatniem. Usterki tłumaczenia są w oczach p. N. za drobne. Należało by, zdaje się, przytoczyć a następnie okazać ich drobność. Z artykułu mego każdy z czytelników wyniósł opinię przeciwną. — P. Nowosielski uniwinia rosyjszczyznę tłumacza, rozciągając wspólność grzechu do recenzenta; — argument wcale nie przekonujący; — tem bardziej że pochwyconą przez p. N. usterkę wprowadził najznakomitsi historycyzmy, nazywając Nestorowe kodeksa imionami właściwymi mowie rosyjskiej. Odwołuję się w tej mierze do pisma Joachima L. i Bielowskiego. Tak samo, choć trochę dziwnie, nie nazywamy Iwanów Janami, Igorów Jerzymi i t. p. — Najważniejszy argument pana Nowosielskiego, tyczący się użycia odmiennych tekstów, jest niesummienny, gdyż recenzent nie tylko, że się trzymał tekstu Lawrentego, lecz przepisywał go z książki samego p. Kotkowskiego. Nareszcie, co do oglądania się na prace innych, p. N. zwinął myśl moją, gdyż wyrzuciłem tłumaczowi, że nie skorzystał z czynionej mu propozycji porównania tłumaczenia swojego z przekładem p. Bielowskiego.

Otoż i wszystko. P. Nowosielski, tak słynny z chrześcijańskiej sprawiedliwości powinien był dokładniej rozważyć sprawę zanim postawił ją przed ogółem uzbrojoną patentem magistralnej powagi swojej.

L. Sow.

WIADOMOŚĆ BIBLIOT. ZA MIESIĄC CZERWIEC 1860. R. Przewodnik dla spowiedników, dzieło ułożone przez ks. I. Gauma. Przetłumacz z Francuskiego. ks. Urban Rokicki. In 8-o str. 295, 18 i pół Tom I nakład Zawadzkiego. — Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci z różnym nabożeństwem i katechizmem katolickim krótko zebrana niedgły, kilkakrotnie drukowana, i znowu przedrukowana. In 8-o str. 28, 2 ark. druk Zymelowicza. — Sefer Orchat Cadikim czyli ścieżki prawowiernych in 12 str. 91 ark. 2 nakład Romma. — Bowa Mase, czyli powieść o Bowie in 12-o str. 86 ark. 3 nakład Romma. — Seder Kintz Letisza Beaw, czyli modlitwy na 9-ty dzień miesiąca Aw z tłum. żydowsko-niemieckim in 8 str. 161 ark. 12, nakład Romma. — Seder Taftitos Mikoł Haszana, czyli modlitwy na cały rok in 32-o str. 164 ark. 8 i jedna czwarta nakład Romma. — Cheiwoś ukarana, powieść przez księdza Stanisława Felickiego in 12-o str. 70, 3 ark. nakład autora, druk Syrkina. — Pieśń z nad Dżiny, Poezje Antoniego Krumana. Spisany Pierwszy in 16-o str. 167, ark. 5 i jedna czwarta nakład autora druk Zawadzkiego. — Swięta Marya in Gwienamas Panos Swenczausios in 8-o str. 31 ark. 2 nakład autora druk Syrkina. — Seder Kinosz Letisza Boab czyli smętne modlitwy na 9-ty dzień miesiąca Ab, rocznicę zbiorzenia Jerolim in 8 str. 87 ark. 5, i pół nakład Romma. — Sefer et Sofer Haabadesz czyli nowe pióro pisarza in 12 str. 76 ark. 8 nakład Romma. — Seder Techinot ubakuszt, czyli modlitwy dla kobiet hebrajskich in 8 str. 88 ark. 5 i pół, nakład Romma. — Kiesuba, Deirchesa czyli wzór zobowiązań posagowych w języku chadejskim in 4-o str. 1, ark i jedna czwarta, nakład Romma. — Sefer Halile Kesef czyli o synonimach języka hebrajskiego in 8 str. 68 ark. 4 i jedna czwarta. — Ministrantura czyli sposób służenia dla Mszy świętej in 16-o str. 15 i pół ark. nakład autora, druk Blumowicza. — Łatwy sposób nauczania się języków polskiego i litewskiego. Przez S. P. in 8-o str. 72 ark. i pół ark. nakład autora druk Zymelowicza. — Mase-

chet Bawa Kama, czyli traktat talmudyczny o przewoździe sądowym żydowskim in fol, część V str. 382, ark. 95 nakład Romma. — Rys Geografii powszechnej na wzór Fr. Xaw. Ansarta. Wydanie dwudzieste drugie podług najnowszych źródeł, zupełnie przerobione i znacznie pomnożone. in 16-o str. 270, 9 ark. nakład Zawadzkiego. — Wiersz ofiarowany ukończeniem uczeniem kończącym nauki, przez przełożoną pensji, in 16-o str. 16 i pół ark. druk Kirkora. — Karunka Szkaplerśnos. swenczausios Panos Maryos. Ta knigiola par storonie Baltazara Pakola Panemone in 12-o str. 12 i pół ark. druk Zawadzkiego. — Glupstwa. Opowiadanie Tomma in 16-o str. 78, 3 i jedna czwarta ark. nakład Kirkora. — Kucharka Litewska. Zawierająca przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galarek, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych apteckowych zapasów, konserw i rzadkich specyaliów, z przydatkami na początek książki dokładnej dyspozycji stołu. Przez W. A. L. Z. Wydanie drugie poprawne i znacznie pomnożone. Nakładem autorki in 8-o str. 522 33 ark. druk Zawadzkiego. — Kintz Letisza Beaw czyli Elegie i modlitwy na 9-ty dzień miesiąca Aw in 8 str. 192 ark. 12 nakład Romma. — Machzor czyli szereg świątecznych modlitw in 8 str. 380, ark. 16 nakład Romma. — Sidur Teftlet Mikoł Haszana czyli porządek modlitw na cały rok in 8 str. 172 ark. 10 nakład Romma. — O odkryciach i postępie w dziedzinie dentystyki. Przez Jacowoskiego dentystę. Tłumaczone z francuskiego. czwartek wydania in 16-o str. 28, 1 ark. druk Kirkora. — Katechizm młodszy przez ks. Chwaliboga in 8-o str. 46, 3 ark. druk Kirkora. — Elementarz według nowej metody z abecedem ruchomem wielkich i małych liter i wizerunkami królów polskich, ułożony przez

J.W. Ludwik Wołodkiewicz Kurator rad. dw. i kaw. złożył w ofierze na KOSCIOL W CZĘSTOCHOWIE pod wezwaniem SERCA N. M. PANNY rs. 10, na pogorzelców MALATSKICH rs. 5 i na INSTRUMENTA dla orkiestry Wileńskiej rs. 3, w ogóle rs. 18.

## Wykaz dochodów na rzecz zakupienia instrumentów dla orkiestry Wileńskiej, do dnia 1 lipca 1830 r.

Po 1 czerwca r. b. ogólna summa wynosiła 118 r. 57 k. Wpłynęło do Red. Kur. Wil. od osób wymienionych w Kurjerze Wpisało do księgi: E. Wołodko 17 — 14 — X. N. N. 3 — 3 — Wacław Przybylski 6 — 6 — K. — P. 1 — 1 — Edward Pożerski 2 — 2 —

Ogółem rubli rs. 152 k. 71. Summa ta złożoną została w Prykazie.

W. Jędrzej Śniadecki ofiarował dla orkiestry Wileńskiej wilonczelę wartującą rs. 100, która wkrótce ma być nadesłana.

## KAZENNE OBYWATELSTWO.

1. Kancelaria g. Wileńskiego Wojeńskiego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego general-gubernatora ogłasza o wyjeżdżających za granicę następujące osoby: 1) Suprug (Dziewiętnastolatka) Stasieckiego Sowińskiego Julia Aleksandrowna Kukulnikowa z Plemianiną, 2) Suprug Stasieckiego Sowińskiego Marię Aleksandrowną Puzyrskową. 2) Grafini Wandji Benediktowej Tyshkevich z synem Benediktom i służącym Janem Botinkowem, tudzież francuzcy poddani: Ludwik Eugenijusz Welu, Wiktorja Marja Gnasbo i Eugenijusz Rajmund Turner, oraz Pruski poddany Adolf Oskar Urban. 3) Książ Aleksandr Aleksandrowicz Puzyrski. 4) Doktor Medycyny Kolegiatny Assesor Julian Wazyński, i 5) Szlachcianka Konstancja Lisiecka z córką Zeną i 6) Obywatel powiatu Trockiego Aleksander Romer. (426)

## ЧАСТНОЕ ОБЪЯВЛЕНИЕ.

1. Агент Главного Общества желѣзныхъ дорогъ въ Россіи, Коллежскій Совѣтникъ Тиль пригласяетъ нижепоименованныхъ лицъ представить доказательства на принадлежность имъ земельныхъ участковъ, занятыхъ подъ желѣзную дорогу, и вмѣстѣ съ тѣмъ уведомить его о желѣзѣ ихъ жительства, дабы можно было заключить съ ними условія о вознагражденіи ихъ за умышленныя участіи: а) Владѣльцы на вѣчно-чиншевомъ правѣ земельныхъ участковъ, принадлежащихъ городу Вильно: Юрша, Панфиловъ, Забѣга, Буджевичъ, Лочъ. б) Владѣльцы помѣщичьей земли, въ Троцкомъ уѣздѣ: Проранинъ Селява, имѣнія Селявишскіе, Дворянинъ Жуковский, имѣнія Петковича. Жителство Коллежскаго Совѣтника Тиль въ городѣ Вильнѣ на Остробрамской улицѣ N. 1278. (417)

## ВИЛЕНСКИЙ ДНЕВНИКЪ.

Въ ботаническомъ саду, въ субботу 9-го іюля 1860 г. Фейербергъ в музыка. — Въ воскресенье 10 іюля, иллюминация и музыка. Прїехали до Вильно, од 4 до 7 іюля.

## ГОСТИНИЦА НИНШОВСКИЙ.

Пом. Ростовскій, г-жа Яковлева, баронесса Беръ, генерал-интендантъ Синицынъ, пасторъ Дильбергъ, Юсифъ Свѣдъ, Константинъ Тугановъ. Въ разныхъ домахъ: Въ д. Пузынь: Гей. Ставлювичъ. — Въ д. Писецкого: пом. Геръ. Херхосенъ. — Въ д. Елисейевскій, пом. д. Завадскій, пом. И. Казаринъ. — Въ д. Гей: пом. Фел. Зеновичъ. — Въ д. Адольфовъ: пом. И. Казаринъ. — Въ д. Красовскаго: пом. Вик. Германъ. — Въ д. Милославскаго: пом. Вик. Германъ. — Въ д. Захаровскаго: пом. Тер. Миллеръ. — Въ д. Трипиха: учитель Кав. Писковичъ, пом. Сорokinъ. — Въ д. Черновскаго: пом. Оледи Рейдлеръ. — Въ д. Айзенштадта при мостовой улицѣ: пом. Вас. Голышевскій, пом. И. Гитовичъ. — Въ д. Гуревичъ при Татарской улицѣ: студентъ Стан. Милеръ. — Въ д. Пушана: гр. К. Одаровскій, г-жа Гладкова, Вр. Айзенштадтъ, Ал. Рибковъ, стат. гр. Пенковскій, г-жа Марія Шнейеръ, пом. ест. Юсифъ Гайденчикъ.

Въ Вильно, въ субботу 9-го іюля 1860 г. Фейербергъ в музыка. — Въ воскресенье 10 іюля, иллюминация и музыка. Прїехали до Вильно, од 4 до 7 іюля.

## МЕТЕОРОЛОГИЧЕСКАЯ НАБЛЮДЕНИЯ НА ВИЛЕНСКОЙ ОБСЕРВАТОРИИ.

Мѣсяцъ и число.	Средняя за цѣлый день. Средна за цѣлы день.	Термометръ Реомюра.	Направ. и сила вѣтра.	Состояніе неба.
Мѣсяцъ и число.	Баром. по рад. Анг.	Баром. по рад. Анг.	Термометръ Реомюра.	Состояніе неба.
4-го іюля.	29	24	+ 17.3	10. слабый.
5-го іюля.	29	20	+ 17.4	10. слабый.
6-го іюля.	29	3.3	+ 18.1	10. слабый.

## Цѣны въ Вильнѣ на базарахъ и рынкахъ отъ 4 до 7 іюля.

Родъ (прив. 200 чет.)	Цѣна (прив. 200 чет.)	Р. К.
Пшеница (прив. 140 чет.)	11	11
Ячмень (прив. 80 чет.)	3	75
Овса (прив. 240 чет.)	3	50
Гороху (прив. 40 чет.)	4	25
Гречиха (прив. 100 чет.)	3	25

Franciszka Barańskiego in 16-o str. 54, 1 i jedna czwarta ark. nakład autora, druk Kwiatkowski w Zytomierzu.

## ODPOWIEDZI KURJERA WILEŃSKIEGO.

P. B. C. w. p. Pierwszy z nadesłanych wierszyków wcale niezły. Później chyba wydrukujemy. Ach, wierszy tak wiele mamy, a miejsca tak mało! P. O. T. w Telszach. Jaki urząd piastował, czem mia nowieć odznaczył się p. S. — Jakże na to udowodnienia? — Jeszcze raz uprzedzamy szanownych naszych korespondentów, że redakcja nie ma prawa umieścić żadnego artykułu, jeżeli adres, imię i nazwisko piszącego są jej nieznanymi. Dla czytelników może to pozostać tajemnicą, ale cenzor i redaktor odpowiedzialny musi wiedzieć. P. Feliksowi W. ... a. Dziękujemy; ale wydrukować nie możemy.

Przepisy wczoraj z Polesia. Dziękujemy za nadesłany artykuł. Dziękujemy za uwagę, chociaż za jest za mało jednostronny i bezwzględny. Zaufamy że nie mamy adresu.

Autorowi artykułu nadesłanego w sprawie zapisu s. p. Swidzińskiego. Chętnie wydrukowaliśmy artykuł pański, gdybyśmy wiedzieli dokładny adres. Przepisy cenzury nie pozwalają ogłaszać artykułów, przez niewiadome osoby nadesłanych.

Panu Y z emen z gub. Grodzieńskiej. Artykuł pańskiego drukować nie możemy. Wykroczenie nadużyć policji szlacheckiej, ale stosownie mogłoby znaleźć miejsce w memorjałach urzędowym niż w artykule dziennikarskim. Dziękujemy za współczucie i żałość.

P. Ob. Niew... owi w Rossyjskim. Bog zapłać za dobre słowo. Nagroda to dla nas najmielsza. Nie inny, tylko ten cel i ta stała dążność mamy i do osiągnięcia go starac się najusilniej nigdy nie przestaniemy.

## OGŁOSZENIE SKARBOWE.

1. Kancelaria p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego general-gubernatora ogłasza że wyjeżdżają za granicę następujące osoby: 1) Rzeczyw. radca stanu Julia Kukulnikowa z kuzynką córką radcy stanu Marji Puzyrskową; 2) hrabina Wanda Tuszkiewiczowa z synem Benedyktem i służącym Janem Botinkowem, tudzież francuzcy poddani: Ludwik Eugenijusz Welu, Wiktorja Marja Gnasbo i Eugenijusz Rajmund Turner, oraz Pruski poddany Adolf Oskar Urban. 3) Książ Aleksandr Aleksandrowicz Puzyrski. 4) Doktor medycyny Assesor Kollegialny Julian Wazyński, i 5) Szlachcianka Konstancja Lisiecka z córką Zeną i 6) Obywatel powiatu Trockiego Aleksander Romer. (426)

## OGŁOSZENIE PRYWATNE.

1. Agent Głównego Towarzystwa dróg żelaznych w Rossji, Radca Kollegialny Til, wzywa, iżby niżej wymienione osoby złożyły dokumenta na własność uczestków ziemi pod drogę żelazną zajętych i zawiadomiły go zarazem o miejscu swego pobytu, ażeby można było umówić się z nimi co do wynagrodzenia ich za rzeczzone uczestki:

a) Dziedzice na prawie wiecznego czynszu uczestków ziemi do miasta Wilna należących: Jursza, Panfilow, Zabiega, Buderkiewicz, Jocz.

b) Dziedzice ziemi obywatelskiej w powiecie Trockim: Obywatel Sielawa, majątku Sielawiskę. Obywatel Zukowski, majątku Pietkowszczyzna. Mieszkanie Radcy Kollegialnego Tila w mieście Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej Nr. 1287. (417)

## DZIENNIK WILEŃSKI.

W ogrodzie botanicznym: w sobotę 9 lipca 1860 r. Fejwerki i muzyka. — W niedzielę 10 lipca, illuminacja i muzyka. Prїechali do Wilya, od 4 do 7 lipca.

## HOTEL NISZKOWSKI.

Ob: Rostkowski, pani Jankowska, baronowa Ber. jenera-intendant Sinielnikow, pastor Lamberg, obyw: Jozefat Swida, Kon. Tukałło.

W różnych domach: W d. Puzyń: ob. Hen. Stanilewicz. — W d. Piasieckiego: ob. Herk. Chelchowski. — W d. Eljasberg: ob. Jak. Zawadzki, obyw. Zagielowa. — W d. Geca: ob. Fel. Zzenowicz. — W d. Adamowskiego: ob. Jan Kozaryn. — W d. Krassowskiego: ob. Win. Giedymin. — W d. Myszkowskiego: dok. Józ. Bratowski. — W d. Zachwatowicza: ob. Her. Miller. — W d. Trytrocka: naucz. Ksaw. Plaskowski, polk. Sorokin. — W domu Czarnowskiego: dok. Teodor Giejsler. — W d. Ajzenstadta przy ulicy mostowej: poruc. Baz. Holawski, ob. Jan Gintow. — W d. Gurskiej przy ulicy Tatarskiej: stud. Stan. Micewicz. — W d. Pupkina: hr. K. Ożarowski, panie: Hladkova. Brygida Ejsymont, Aleksy Ryżow, radz. stanu Jankowski, pani Marja Szejper, ass. kol. Józef Haczewicz.

Wyjechali z Wilna, od 4 do 7 lipca. Do Bohdanowa: Win. Dmochowski z córką Adela, Obz Rudomina, Goehling, Kubicki Jelski, Zawadzki, pani Swiężńska, sekr. kol. H. Bielinski, pani Czerniawska, ob. Kaspryska, Al. Umiasowski, Ant. Lappa, Ad. Krowa, Wal. Morawski, Al. Zdanowski, rad. hon. Wiktor Jakowicz z fam. radz. kol. Fran. Chadzyski, major Kaz. Anderson, radz. dworu W. Aehsartumow, pani Ida Woelck, dym. podp. Ed. Salmonowicz, polk. Stan. Adamowicz, ob: Józef Zaba, Rudolf Hruszwicki.

## POSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE NA OBSERWATORIUM WILEŃSKIM.

Współrzędność. Północ.	Współrzędność. Północ.
Barom. po rad. Ang.	Barom. po rad. Ang.
Barom. po rad. Ang.	Barom. po rad. Ang.
Barom. po rad. Ang.	Barom. po rad. Ang.
Barom. po rad. Ang.	Barom. po rad. Ang.

## Ceny w Wilnie na targach i rynkach od 4 do 7 lipca.

Rodz. (pr. 200 pud.)	Cena (pr. 200 pud.)	R. K.
Baranowa — Kartoffl.	25	25
Świeża puda (050) — Stany pud (68)	16	16
Szary puda (050) — Stany pud (68)	3	50
Łyna puda — Łyna pud	7	50
Szary puda — Szary pud	7	50